WŁODZIMIERZ DVORNIKOVIC.

SERBSKI MISTYCYZM DZIEJOWY.

(Heroizm chrześcijański i kult tragedji kosowskiej).

Jak wytłumaczyć się da jedyny w swoim rodzaju fakt, iż cała niemal średniowieczna historja Serbji żyje jeszcze dziś w bezpośredniej tradycji narodowej? Skąd pochodzi ten tajemniczy „żywot wieczny“ starej Serbji Nemaniów w sercach ludu? Ów „duch dziejów“ narodu serbskiego jest zjawiskiem tak bardzo charakterystycznem i odosobnionem pośród innych narodów, iż ciągle jeszcze jest dla nas zagadką, niewyjaśnioną historycznie i psychologicznie.

Stefan Nemania, car Lazar, Stefan Deczanski, car Duszan, „Nejaki“ Urosz, król Wukaszin, król Marko, „Wysoki Stefan“ (despota Stefan Lazarević) i tylu innych — wszystko to są postaci, które duchowo żyją i dzisiaj, bez względu na prawa czasu i przestrzeni w bezpośredniem odczuciu prostego ludu, bez jakiegokolwiek pośrednictwa szkoły i historjografji. Oni wszyscy są dla duszy narodu postaciami tak bardzo wyraźnemi, jak gdyby odeszli do innego świata dopiero wczoraj — a nie przed tylu wiekami, jak gdyby jeszcze niedawno na oczach wszystkich chodzili po tej ziemi, działali i walczyli: tak bardzo żywy jest duchowy stosunek do nich. Nie tyczy się to tylko tradycyjnej poezji epicznej, ale i pozostałych działów tradycji. Ta metafizyczna, nie licząca się z czasem obecność przeszłości, łączność bez względu na stulecia, jest szczególnym fenomenem i problemem narodowej psychiki jugosłowiańskiej. Głębi tego zjawiska nikt u nas jeszcze nie zbadał; nikt nie zastanowił się nad tem, jak wielka jest ta głębia.

Czy mamy tu do czynienia z jakimś szczególnym „zmysłem historycznym“ duszy ludowej, czy też ze zwykłym wscho-

dnim, symbolicznym kultem przodków? Czy są to żyjące obrazy poezji, symbole bohaterskie, albo świętości? Niewątpliwie — tu objawia się jakiś szczególny zmysł metafizyczny ponadczasowy, pojęcie absolutności ducha i najwyższej jego wartości. Postaci żyjące niegdyś w historji, których czas i dzieła dawno przeminęły, wyniesione zostały do jakiejś duchowej wieczności i są ciągle duchowo obecne. Żyjące niegdyś osobistości stały się symbolami ponadhistorycznemi *sub specie aeternitatis.*

Co mogło dać ten symboliczny, ponaddziejowy rys małej pod względem obszaru i ludności Serbji? Istnieje pewien punkt, o który się możemy oprzeć, punkt zwrotny w historji — punktem tym jest serbska katastrofa na Kosowem Polu 1389 r. Od boju kosowskiego wywodzi się cała symbolizacja i spirytualizacja dziejów serbskich. Kult kosowski, kult klęski i zagłady staje się ośrodkiem i celem całego symbolizmu. Kult ten staje się prawdziwem źródłem uczuciowem religji narodowej, zaczyna pełnić funkcję religijną i staje się podstawą żywotności narodowej. Wszystkie postaci, z czasu przed Kosowem, kosowskie i późniejsze wstępują na wspólną scenę, na scenę symbolicznego Kosowa. Jest to dramat, wielka tragedja historyczna i ideowa. Historyczna porażka — ale ideowy, duchowy triumf. Cała epika kosowska w swej głębi jest dramatyzacją duchową.

Atoli aby móc ujrzeć wyraźnie samą ideę, około której ześrodkowała się i którą oplotła cała tragedja dziejowa, musimy stworzyć dla tego zagadnienia tło wyraźniejsze przez jeszcze jedną refleksję. Oto wszystkie owe mistyczne postaci wieków są właściwie postaciami z średniowiecznych dziejów Serbji — spójrzmy dokładniej: właściwie wyłącznie Serbji. Gdzie jest Bośnia ze swoją tragedją? Gdzie jej banowie, wielmoże i królowie? Gdzie hardy poczuciem narodowem Hrvoje Vukčić, Sandalj Hranić, mocny król Tvrtko, chytry Dabiša i wreszcie smętny Stefan Tomašević. O nich milczą gęśle jaworowe. „*Za Kulina bana i dobrih dana*“ [1]) — to może jedyne niejasne wspomnienie starej historji bośniackiej. Może jeszcze jaka „skazka“ o „ercegu Szczepanie“ i nic nadto. Dlaczego zaginęła o nich pamięć, mimo ich potęgi i blasku i mimo tylu zwycięskich bojów i tylu krwawych tragedyj? Gęślarz bośniacki

---

[1]) „Za bana Kulina i dobrych czasów“. (*Przyp. tłum.).*

i dziś śpiewa o carze Łazarzu i Wuku Brankoviciu, o Uroszu i Mrnjavčeviciach. O Kontromaniciach on niemal nic nie wie. Pierwszy budowniczy jedności jugosłowiańskiej Tvrtko „król Serbów, Bośni i Przymorza“, pozostał tylko na pergaminach, nie mówi o nim tradycja narodowa ani nawet tyle, co o „nejakim“ (niemocnym) Uroszu. Jak mamy zrozumieć to zjawisko?

Przedewszystkiem, ów „żywot wieczny“ tylu bohaterów Serbji średniowiecznej, prawosławnej, czerpiącej swą kulturę z Bizancjum, musi mieć jakąś łączność z duchem orjentalnego chrześcijaństwa. W duchu tej kultury władcy są osobistościami wyższemi, uświęconemi. Na wyblakłych skruszałych freskach starych cerkwi, klasztorów i pobożnych fundacyj władców serbskich i dziś są widoczne aureole świetlne wokół ich głów.

O życiu ich pisze się „žitija“ [1]): jak życiorys Konstantyna filozofa tak i żywot despoty Stefana Lazarevicia. Ciało ich przemienia się w „mošti“ [2]) a grób ich staje się miejscem świętem, odwiedzanem od wieków przez lud dla uzyskania dóbr duchowych i wyleczenia chorób. Niezliczone miejsca kultu istnieją w pieśni ludowej, i te także, z których barbarzyństwo osmańskie i wściekłość arnaucka nie zostawiły kamienia na kamieniu. Ale wypełniła się sentencja *„od kamena nikom ni kamena* [3]) bo i dziś po domach Serbji środkowej i południowej wznoszą się liczne cerkwie i monastery.

Anglicy, Niemcy i Francuzi wydają dziś piękne dzieła, bogato ilustrowane o owych pomnikach pamiątkach, tak jak o dziełach Giotta, Bramanta i Michała Anioła. W zapomnianej, opustoszałej Rascji [4]), w dolinie Morawy i Wardaru, na stosunkowo małej przestrzeni, biednej w porównaniu ze złotem Bizancjum i dumną Germanją owych czasów — widnieją ślady jakiejś wielkości. Pozostało tchnienie wieczności: jest tu dzieło ducha, idea nieginąca.

Była to głęboka idea chrześcijańska religijna. Na miejscu starczego już, chwiejącego się państwa bizantyńskiego, podbitej przez Tatarów Rusi, zdemoralizowanej i podzielonej Bułgarji — państwo serbskie niosło w czternastem stuleciu sztandar wschodniego chrześcijaństwa. Święte cesarstwo rzymskie narodu serb-

---

[1]) *'vitae'* — życiorysy (świętych i t. p.). (*Przyp. tłum.*).

[2]) relikwje. (*Przyp. tłum.*).

[3]) mniej więcej: „z kamienia tylko kamień“. (*Przyp. tłum.*).

[4]) dzisiejszy Sandżak. (*Przyp. tłum.*).

skiego za czasu Duszana W., podobnie jak katolickie cesarstwo rzymskie Germanów na Zachodzie — jest szczytem i najsilniejszem usymbolizowaniem tego historycznego procesu duchowego. Sama idea „cesarstwa“ u Duszana Silnego była ideą bizantyńską, rzymską. Ale była to także idea chrześcijańskiej „Romanii“, jak wtedy nazywano Bizancjum, chorążym zaś tej idei staje się cały naród serbski. Religijna ta idea, organicznie złączona z ideą państwową i narodową, staje się osią całej średniowiecznej historji serbskiej, Serbowie podejmują się nieść myśl przewodnią chrześcijańskiego Wschodu i to właśnie daje średniowiecznej Serbji, jej dążnościom i bojom, ów rys wielkości, mimo tego, że podstawa geograficzna i etnograficzna była w tym wypadku tak stosunkowo niewielka. Jako przedstawicielka całego wschodniego chrześcijaństwa, starła się Serbja z Turkami, bojownikami Islamu. Tragiczna porażka Serbji dopiero odtąd nabiera swych symbolicznych cech i Kosowo staje się tragedją.

Proces tworzenia się pojęć w dziedzinie religji i etyki narodowej niewątpliwie odbył się w najgłówniejszych rysach już w Serbji przedkosowskiej. Pobożność członków dynastji Nemanjów, prawie wszystkich bez wyjątku, jest szczególnie charakterystycznem zjawiskiem w historji serbskiej; wszyscy historycy nasi rys ten podkreślają. Wszyscy ci Nemanjowie, ogarnięci „mgłą wiary“ bez względu na naturalny już związek z kościołem władców koronowanych, tworzą z tego powodu osobne pokolenie i do szeregu zagadnień historji jugosłowiańskiej dodają jeszcze jedno.

Niemal wszyscy owi władcy Serbji średniowiecznej, przedkosowscy żupani, królowie i carowie, jak też i despoci epoki pokosowskiej, wśród nich zaś Wysoki Stefan, są istotnie i głęboko religijni. Jądro rzeczy jest tu u nich wszystkich jedno wspólne: posiadają pełną świadomość tego, że służą idei religijnej. Nie sprzeciwia się temu ani to, że niektórzy z pośród nich, jako czynni politycy swojej epoki stali po stronie niechrześcijan przeciwko chrześcijanom, tak np. despota Wysoki Stefan, który jako wierny lennik w strasznej bitwie pod Nikopolis (1396) pomagał sułtanowi Bajazetowi zgnieść połączone wojska chrześcijańskie. Były to ciemne rysy polityki dynastycznej i osobistej, jak zresztą wszędzie często bywało. Uświęcona tragedja w głębokich ramach idei religijnej musiała

mieć i ten czarny typ, negatywny, smutny. Ową uświęconą tragedją jest Kosowo i wszystko, co się wokół tego działo. Podobnie jak w tragedji Chrystusa, pierwszej i najsymboliczniejszej, jest i słaby charakter Piotr i zdrajca Judasz, tak i w tragedji kosowskiej, w której w strasznym dylemacie duszy car Lazar „zyskał sobie królestwo niebieskie“ [1]) tak i tu musi wystąpić ciemny typ Judasza, zdrajca w rodzaju Wuka Brankovicia, nieświęte postacie świętej tragedji.

Teraz staje się nam zrozumiałą ta żywość i dramatyczność postaci dawnej serbskiej tragedji historycznej. To byli artyści, mimo że nie wszyscy są „święci“. To są bohaterowie dramatu, boju za ideę. Idea ta zaś, idea chrześcijańska, etyki chrześcijańskiej i „królestwa niebieskiego“ ożywiała bój i dała mu rysy bohaterskie. Dla idei tej „zaginęło carstwo“ [1]). Książę Lazar staje się przez to męczennikiem i świętym, tem samem i postacią tragiczną.

Dramatyczność — to dynamika, akcja. *Vidovdańskie* [2]) chrześcijaństwo to nie jest bierna, kontemplacyjna mistyka chrześcijaństwa rosyjskiego. Bóg Sabaoth, Chrystus Pantokrator, święty Jerzy i Michał Archanioł są symbolami tego serbskiego chrystjanizmu dynamicznego. Jest to zupełna antyteza tołstojowskiego hyperchrześcijańskiego „nie sprzeciwiaj się złu!“ Sama bowiem idea nosi w sobie zarodek akcji i dynamiki, boju i oporu. I stąd wywodzi się rys dramatyczny epopei kosowskiej; postacie historyczne nabierają cech symbolicznych i legendarnych, owiewa je tchnienie wieczności. Poezja zaś, epiczna, pieśń bohaterska, jest formą, w której idea ożywa dynamicznie, formą prostą, ale monumentalną, amalgamem momentów: religijnego, etycznego i artystycznego w swej pierwotnej postaci organicznej.

Nie należy bynajmniej mieszać ducha cyklu kosowskiego z cyklem królewicza Marka i pieśni hajduckich. Porażka w boju ideowym ożywiła odpór wewnętrzny; siła cierpienia i duch chrześcijański otrzymują właściwą sobie treść, stają się czyste i wolne. Bój i porażkę trzeba przejść, aby nastąpiła wewnętrzna duchowa reakcja chrześcijańska. To jest właśnie owo najgłęb-

---

[1]) Słowa z pieśni ludowej o klęsce na Kosowem Polu.
Przyp. tłum.

[2]) Przymiotnik do *vidovdan*, t. j. ‘dzień wdowi’, nazwa dla 28 czerwca, dnia bitwy na Kosowem Polu. *Przyp. tłum.*

sze wypełnienie idei. W tem leży sens i etyka tradycji kosowskiej — nie zaś w zemście. Zemsta należy do etyki hajduckiej, arnauckiej, w pieśni ludowej to etyka królewicza Marka i cyklu hajduckiego [1]). Śpiewy arnauckie o łupieżczym napadzie jednego szczepu na drugi, o zamordowaniu paszy skadarskiego — nie mają nic wspólnego z typem legend kosowskich. Arnauta, który z zasadzki zabił tylu a tylu Turków, nie jest bohaterem. Anauta zabijał w obronie „czci" swej nędznej egzystencji, niekiedy tylko dlatego, by go wspominała pieśń szczepowa, najczęściej zaś przez prostą zwierzęcą dzikość. Ta poezja dzikich czynów nie ma nic wspólnego z Kosowem. Rysy folklorystyczne mogą być podobne, ale duch i moralność jest inna. Tu cały świat etyczny, religijny, tam zaś hajducki. Bez idei i bez religji niema heroizmu.

I tak teraz możemy pojąć milczenie o dziejach bośniackich. Owo ciągłe zmienianie religji z politycznych względów, katolicyzm, później patarenizm, wkońcu przejście na Islam dla zachowania przywilejów feudalnych i definitywnego zabezpieczenia się przed agresywnością cesarstwa i Węgier — wszystko to nie mogło dać pewnych rysów ideowych średniowiecznej historji Bośni. Władcy bośniaccy i tamtejsza szlachta nie chcieli zginąć, nie chcieli zyskać sobie „królestwa niebieskiego". I dlatego w Bośni mimo długiej silnej tradycji państwowej nie powstał nacjonalizm. Dlatego wieśniak bośniacki śpiewa o carze Lazarze, nie zaś o królach Bośni i jej wielmożach. Nie było idei, wiary i nie było bohaterstwa. „W milczeniu wyginęła Bośnia!"

Pieśń ludowa i wieczny żywot jej bohaterów jest zarazem sądem naszych dziejów. Jest to sąd głębszy i prawdziwszy, niż sąd wszystkich naszych dotychczasowych uczonych historyków. (Przełożył *h · k b · i*).

---

[1]) W nauce o jugosł. epice ludowej przeciwstawia się cykl hajducki, którego pieśni mają motywy podobne do naszych „zbójnickich" — cyklowi kosowskiemu, tak obszernie scharakteryzowanemu przez prof. Dvornikovicia. *Arnauci* — turecka i serbska nazwa Albańczyków w dawnych wiekach. *Przyp. tłum.*

MARJAN TYROWICZ.

PRZESZŁOŚĆ PAŃSTWOWA BUŁGARJI NA TLE OGÓLNO-DZIEJOWEM.

Wśród wielu jubileuszów państwowych Europy, święconych w r. 1928, zwrócić musiał uwagę swą znaczniejszą chronologiczną odległością podwójny jubileusz wyzwolenia Bułgarji; pięćdziesięciolecie oswobodzenia z niewoli tureckiej i dwudziestolecie proklamacji królestwa — oto niezwykłe tytuły uroczystości państwowych. A jednak i rok bieżący jest pod tym względem niemniej ciekawy; przypadają w nim rocznice faktów o pierwszorzędnem, choć tylko wewnętrzno-państwowem znaczeniu. Oto w r. 1879 ogłoszono pierwszą konstytucję w Tirnowie, a następnie uroczyście powitano w Sofji — pierwszego władcę odrodzonego kraju, podniesionego potem do godności narodowego bohatera, ks. Aleksandra Battenberga.

Już te dwa choćby fakty, zachęcają jeszcze silniej do przyjrzenia się przeszłości dziejowej kraju, która szła bardzo niezwykłemi drogami.

Dzieje Bułgarji są bowiem żywą i dosadną ilustracją potężnego tragizmu dziejowego, który wypływając z jednej strony z warunków geograficzno-politycznych, z drugiej strony z emulacji wielkich idei i tendencyj rozwojowych, stał się nieodłącznym towarzyszem przeszłości historycznej niejednego narodu. Polska również do nich należy. Dlatego, szczególnie nam, nasuwa się owo interesujące zagadnienie: jak, kiedy i pod wpływem jakich czynników rozwój Bułgarji przechodził z form niepodległości w formy zależności?

Historja Bułgarji zastanawia nas nadto zjawiskiem conajmniej niecodziennem w dziejach politycznych: naród liczny, ruchliwy i pilny, po trzykroć buduje od nowa swą państwowość i dwukrotnie ją traci, a zarówno w okresach niepodległości, jak i niewoli, jest terenem obcych tendencyj rozwojowych tak silnych, iż nie jest w możności dość skutecznie się im przeciwstawić. Analiza czynników genetycznych, związanych z tem zjawiskiem, wymaga wglądnięcia nietylko w życie narodów bałkańskich i terytorjalnie bliższych Bułgarji, ale zarazem w dzieje ogólno-europejskie, a nawet i pozaeuropejskie.

Przedewszystkiem ten niezwykły proces kilkakrotnego

nawrotu niewoli tłumaczy nam — samo położenie geograficzne. Obszar osiedlenia bułgarskiego jest terenem zetknięcie się elementów etnicznych, o skrajnie różnych kierunkach ekspansji. W języku tendencyjnie politycznym nazywa się takie tereny „przejściowemi“ lub „pomostowemi“. W gruncie rzeczy polityka powinna tu milczeć. Gdzie niema polityki imperjalistycznej, tam każdy obszar, nawet enklawistyczny, winien być podstawą indywidualnego rozwoju. Rzeczywistość dziejowa stawia jednak sprawę inaczej. Okazuje się bowiem, iż są obszary, niejednokrotnie szczupłe co do powierzchni, ale o sprzyjających warunkach rozwoju, o położeniu nadmorskiem, pobudzającem wojenną i gospodarczą ruchliwość żeglarską, a czasem i wprost błyskawiczny postęp w przyswajaniu sobie kulturalnych dóbr obcych i odległych terenów kolonjalnych; są z drugiej strony znacznie większe kraje, które otoczone żywym murem obcych żywiołów, prących przed siebie — stają się łupem zewnętrznego wchłaniania. Jako przykład pierwszego typu, wskazać można nie cofając się nawet do dziejów starożytnych, choćby Portugalję, Holandję, wreszcie obszarem nie tak wielką wyspę wielko-brytyjską lub miasta włoskie w średniowieczu, dowodem zaś zjawisk o przeciwnem znaczeniu jest m. i. Polska, Belgja i Bułgarja.

Bułgarja leży nadto na specjalnie antagonistycznym obszarze, bo na linji zetknięcia się Azji z Europą. Dwoma wąskiemi językami wodnemi, zaledwie cieśniną bosforską i dardanelską, odcięte są od siebie te dwa światy. Mimo sprzyjających zatem warunków geograficznych: klimatu, gleby i granic w znacznej części naturalnych, budowa państwowa musiała co pewien czas ulegać całkowitej ruinie, a i dziś jeszcze fundamenty jej nie osiadły całkiem pewnie.

Epoka średniowiecza wraz z swemi hasłami politycznemi, szczególnie fatalnie zaciążyła nad losem Bułgarji. Bułgarja, znacznie wcześniej od Polski, bo w w. VII pojawia się w rodzinie państw europejskich. Już u kolebki jej państwowości obserwujemy niezwykle ciekawe i rzadkie naogół zjawisko. Nazwa Bułgarów nie jest własnością językową autochtonicznego elementu między Dunajem a grzbietem Bałkanów. Bułgarami zwały się hordy mongolskie, które po rozpadzie huńskiego państwa Attyli, z sadyb swych nad Wołgą i Donem, jeszcze w V w. ruszyły na Słowiańszczyznę. W w. VII hordy

te stworzyły państwo między Morzem Czarnem, dolnym Dunajem i łańcuchem Bałkanów, podbijając ludność słowiańską. Ludowa i z ziemią ściśle związana kultura pierwej tam osiadłych Słowian, a zatem elementu podbitego, narzuciła w ciągu dwu wieków — obyczajowość, język i tryb życia, napływowej lawinie turańskiej. Było to zwycięstwo ducha słowiańskiego nad rasą obcą.

Wiek IX jest momentem zwrotnym. Na sto lat przed Polską Bułgarja przyjmuje chrzest, a dokonuje tego król Bogorys-Michał w r. 864. (865). Związanie Bułgarji z Kościołem wschodnim stało się atoli znowuż początkiem nietylko kulturalnego podboju ze strony Bizancjum, ale i rzuceniem tego kraju w uścisk dwóch prądów, idących w przeciwnych sobie kierunkach. Źródła historyczne stwierdzają, że władca Bułgarji obok świadomości dziejotwórczej roli chrztu, żywił również i świadomość odpowiedniejszego wyboru czynnika chrystjanizacyjnego. Próby związania się z Kościołem zachodnim, a stąd i kulturą łacińską, napotkały na ostre trudności, których źródło leżało w Niemczech. Rywalizacja kleru niemieckiego z wspaniale rozwijającą się nauką Chrystusową, szerzoną w języku słowiańskim przez Braci-Apostołów Św. Konstantyna i Metodego, była przyczyną, która utrudniała Bułgarji trwały związek z Rzymem. Ekspansja germańska znalazła swój wyraz nadto w ideologji politycznej cesarzy Ottonów, pretendujących z tytułu koronacyj rzymskich do stworzenia przepotężnego „związku“ ludów chrześcijańskich od Atlantyku po Morze Śródziemne i Czarne — pod berłem oczywiście niemieckiem. Ta przeogromna swoim rozmiarem koncepcja, znalazła realizację w zjawisku, które trwa po dziś dzień, jakkolwiek zmieniła się jego pozytywna aktualnie treść; jest to ów marsz na wschód „Drang nach Osten“, który w pierwszym rzędzie pochłonął obszar plemion słowiańskich między Łabą a Odrą. Uniwersalistyczna koncepcja Ottonów wciągnęła w orbitę swego działania i Bułgarję, co łatwe jest do zrozumienia na tle szukania oparcia się o czynniki zachodnio-europejskie przeciw wzmagającej się przewadze bizantyńskiej. Zagadnienie to kryje się w mroku dziejowym odległego średniowiecza; zwraca uwagę obszerna wzmianka o królestwie Bułgarów i poselstwie ich na dwór Ottona III, zanotowana przez arabskiego podróżnika Ibrahima-ibn-Jakuba.

Tymczasem z progu Azji — uderzały coraz potężniejszemi nawrotami ataki cesarzy bizantyńskich. Szczęśliwe i nieszczęśliwe momenty tych walk, przerzucanie się dzikich hord z Rusi, Węgier i Bałkanów raz na stronę Bułgarji, to znowuż Bizancjum, wreszcie spory wewnętrzne — oto treść owych dziejów. Wkońcu pada po raz pierwszy państwowość bułgarska. Symbolem triumfu elementu silniejszego nad słabszym staje się często cytowany a grozą przejmujący fakt: kiedy zwycięski cesarz, Bazyli II, piętnaście tysięcy Bułgarów każe na polu walki oślepić, by takich następnie powieść w ich wioski i miasta. Niewola bizantyńska trwała przeszło półtora stulecia, od pierwszych lat XI wieku niemal do końca XII w. Jako wewnętrzny moment tej niewoli występuje ciekawa rola, jaką przyszło spełnić podbitej Bułgarji. Przestawszy być zaporą dla politycznej ekspansji, przelewającej się z Konstantynopola w głąb Bałkanu, miała ona stać się na północy cesarstwa, przeciwwagą południowego jego obszaru t. j. Małej Azji, która dzięki coraz bardziej potężniejącym elementom szlacheckim stawała się groźną dla korony cesarskiej. Ten wewnętrzny układ sił w państwie bizantyńskiem zadecydował o kierunku polityki wobec Bułgarji. Administracja bizantyńska z wprowadzeniem podziału na dwie temy połączyła się z polityką socjalną, zorjentowaną w kierunku ludowym. Z czasem jednak wywołał reakcję — ucisk fiskalny i religijny.

Ucisk religijny — to najpierw spotęgowana zależność od patrjarchatu konstantynopolitańskiego, zastąpiona potem użyciem Kościoła greckiego do akcji helenizowania, a tem samem narodowego ubezwładnienia Bułgarów. Z tej gry czynników zewnętrznych rodzi się wreszcie zróżnicowanie wewnętrzne, wyrażające się powstaniem sekty Bogomiłów.

Odbudowa państwowości bułgarskiej — to dzieło powstań i walnej pomocy Serbów. Nie kładzie ona jednak kresu ciągle jeszcze wytężonej akcji wojennej ani ze strony Bizancjum ani sąsiednich ludów szczególnie napastliwych, jak Ruś, Pieczyngowie, Połowcy, Wołosi, wreszcie Tatarzy. Bułgarja, coraz gwałtowniej zewsząd atakowana, coraz też silniej odczuwać musiała swą geograficzną pozycję niejako klina etnicznego, wbitego między namiętnie się ścierające żywioły. I znowu odradza się myśl oparcia o Zachód, o Kościół rzymski reprezentujący antytezę wiecznie niespokojnego Wschodu. Genjalny papież,

Inocenty III, doprowadza do koronacji Jana Asiena, władcy nowo-bułgarskiego i uznania go lennikiem Kurji apostolskiej. Reakcja przeciw bizantynizmowi, z początkiem XIII w. całkiem państwowo zrujnowanemu przez wzniesienie na jego gruzach sztucznego tworu wypaczonej egoizmem politycznym idei krzyżowej t. j. cesarstwa łacińskiego — reakcja ta ze strony Bułgarji przeradza się w wirze rywalizujących tendencyj — w obronę pokonanego czynnika. I tak dzieło Inocentego III upada, nawrót zaś do Kościoła greckiego ma już na stałe związać kraj nad Marycą z cywilizacją Wschodu.

Pod wpływem tego cywilizacyjnego procesu, Bułgarja przeżywa w XIII i XIV w. głębokie wewnętrzne przeobrażenia. Są to lata, kiedy dzieje wysuniętej wedety słowiańskiej podpadają najsilniej dziejotwórczym wewnętrznym procesom. Rozkład socjalny i rozkład polityczno - terytorjalny, jako rezultat tych procesów, oto zjawiska, w obliczu których u wrót bułgarskich pojawia się nowa fala, z zewnątrz wpadająca t j. Turcy osmańscy. Między datą 1389 r., wbitą w Kosowe Pole a drugim, jeszcze bardziej katastrofalnym rokiem 1453, oddającym Konstantynopol w ręce tureckie — zamyka się tragedja południowej Słowiańszczyzny. W tych przeszło 60 latach, Bułgarja znowu miota się od zewnętrznych uderzeń, by wkońcu ulec podbojowi sułtana Bajazeta. Początkowo szczęśliwe próby oswobodzenia kraju przez Władysława, króla Polski i Węgier — kończy katastrofa warneńska. W podpadnięciu wpływom postronnym — Bułgarja dochodzi teraz do zetknięcia się z ideą polityczną Węgier i Polski, z systemem ligi antytureckiej i polityczno - kupieckiem kondotjerstwem Wenecji, wreszcie mimo tych dążeń, upada po raz wtóry państwowość bułgarska, by przez lat pięćset pozostać w pętach niewoli tureckiej.

Nie można ująć jednem zdaniem tego całego zespołu środków ucisku, z drugiej strony tych zewnętrznych i wewnętrznych objawów martyrologji, które stały się treścią tego pół tysiąca lat. Jako zjawisko o szerszem podłożu, to odnowienie przez Portę antagonizmu grecko - bułgarskiego. Miało to miejsce w sferze kościelnej i oświatowej. W miejsce bezpośredniego działania islamu wysunięto czynnik pośredni, helenizm. W gruncie rzeczy nie dało to rezultatów, zgodnych z zamierzeniem. Reakcja bowiem kultury ludowej oparła się pewniej działaniu wolniejszemu coprawda, lecz sączącemu jad roz-

kładu, niżby się oprzeć mogła gwałtownemu fanatyzmowi muzułmańskiemu. Reakcję tę podtrzymuje, jak ongi, szereg zbrojnych porywów i powstań. Z temi faktami wkraczamy w w. XIX.

Wiek XIX był dla Bułgarji znowuż okresem niezwykle silnej penetracji odleglejszych, niż dotychczas wpływów o podłożu imperjalistycznem. Bo czy rosyjski panslawizm, czy rosyjsko-turecka rywalizacja, zwana „kwestją wschodnią“, w gruncie rzeczy kwestja zachodnio-europejska, a w szczególności angielska, czy wreszcie bismarkowska orjentacja na Wschód — wszystko to miało za „spiritus movens“ ekonomiczną lub polityczną zaborczość. Zarówno dla celów politycznie odległych, jak i obliczonych na bliższą metę — kraina między Dunajem a Bałkanami staje się pionkiem w ręku potężnych zewnętrznych sąsiadów. Grę tę rozpoczął Aleksander I celem zyskania drogą propagandy panslawistycznej silnego atutu nietylko przeciw Turcji, ale również Anglji i Francji. Powstanie Serbów podczas wojny rosyjsko-tureckiej, 1806—1812, po niem greckie 1821—1829, wkońcu wymuszenie na Turcji zawodnych obietnic liberalnych w postaci „hattiszeryfu“ z Gülhane w r. 1839 i wojna krymska 1853—1856 — wszystkie te fakty mniej lub więcej pośrednio ukształtowały jako wypadkową swą — polityczno-niepodległościową ideologję bułgarską. Wreszcie druga połowa XIX w. jako okres otwartej już niemal propagandy panslawistycznej przynosi bunty w Bośni i Hercegowinie (1875), wkońcu w samej Bułgarji. Reakcja fanatyzmu muzułmańskiego w formie nietylko masowych mordów ludności słowiańskiej, ale i mordów politycznych na osobach posłów niemieckiego i francuskiego, sprowadza sprawę Bułgarji znów do konfliktu europejskiego. Zwycięstwa rosyjskie (Plewna, Adrjanopol, zagrożenie Konstantynopola), uwieńczone preliminarzem w San Stefano (1878) i przynoszące Bułgarji — zda się — zupełną wolność, znowu podeptane zostały przez ingerencję mocarstw zachodnich, chciwie zapatrzonych w swe interesy wschodnie. Kongres berliński r. 1878, dzieło Bismarcka i pruskiego imperjalizmu, zaspokajający życzenia Anglji, Austrji i przedewszystkiem Prus, narzucił znowuż Bułgarji podział terytorjalny i stosunki polityczne, nieodpowiadające jej narodowej linji rozwoju.

Dzieli nas obecnie 50 lat od tej ważnej zmiany w dziejach południowej Słowiańszczyzny. W ciągu tego pół wieku dokonała się potężna, ale jeszcze nie całkowita ewolucja.

Wszystkie etapy tej ewolucji, a więc podział na wschodnią Rumelję pozornie autonomiczne księstwo bułgarskie pod Aleksandrem Battenbergiem, pierwsze próby państwowej organizacji w postaci dwóch konstytucyj i nowej administracji, następnie rozpalenie się do niezwykłych rozmiarów tarć partyjnych — wszystkie te etapy miały swą genezę w polityce zagranicznej dworu petersburskiego. Ale polityka rosyjska trafiła wreszcie na przeszkodę w idei wielkobułgarskiej, która od r. 1883 stała się dla Petersburga bardzo niedogodną. Koalizacja partyj bułgarskich i entuzjastycznie rozpoczęta walka o przyłączenie Rumelji, rozluźniła jeszcze silniej stosunki bułgarsko-rosyjskie, co więcej — dzięki dyplomacji środkowoeuropejskiej, nawet i stosunki serbsko-bułgarskie. O ile konflikt z Serbją załagodzono następnie pokojowo, o tyle wpływy rosyjskie zaburzały wewnętrzne życie Bułgarji — bardzo silnie. Obalenie ks. Battenberga przez spisek liberalno-radykalny, następnie powrót jego mimo wyraźnej niechęci Aleksandra III, wkońcu abdykacja i wprowadzenie na tron bułgarski — Ferdynanda Koburskiego, a dopiero w r. 1908 proklamowanie Bułgarji jako niezawisłego królestwa, zadecydowało o rozpoczęciu polityki rezerwy wobec Rosji. Ten zwrot nie był jednak wyraźny i zdecydowany. Panslawistyczna orjentacja rosyjska działała jeszcze, choć w innej postaci i nadal, dopóki w pierwszych dziesiątkach XX w. nie przesunęła się na obszar Serbji, a w Bułgarji natomiast nie zaznaczył się zwrot ku trójprzymierzu.

W konflikcie bałkańskim, który wybuchł tuż przed Wielką Wojną (1912/13 r.), usuwając Turcję do wschodniego skrawka półwyspu a między zwycięskiemi narodami, Serbją i Grecją z jednej, a Bułgarją z drugiej strony wzniecając wojnę wewnętrzno-bałkańską — Bułgarja, wskutek utraty Makedonji, nie osiągnęła swego ideału zjednoczenia obszaru narodowego. Te ostre konflikty oznaczały supremację wpływów zewnętrznych, aż nadto pewnych siebie w realizacji starej zasady „divide et impera" i w bardziej aktualnej orjentacji imperjalistycznej, zamykającej się w dwóch słowach: „Berlin-Bagdad". Zarzucona sieć wydała owoce w postaci udziału Bułgarji w wielkiej wojnie przy boku mocarstw centralnych. Klęska germańskiego imperjalizmu przyniosła Bułgarji srogą pokutę. Złożyły się na nią straty terytorjalne na rzecz Grecji, Rumunji i Jugo-

sławji wraz z odsunięciem od morza otwartego do zamkniętego (Egejskie - Czarne).

Z trudnością, tamując rozwój ekonomiczny i kulturalny Bułgarja dzisiejsza wypracowywać musi atmosferę, w którejby hasło „Bałkan dla narodów bałkańskich“ mogło wreszcie położyć kres obcej penetracji, podsycającej źródła odwiecznych antagonizmów i torującej drogę brutalnemu marszowi po nowe zdobycze.

JERZY TASIĆ.

RZUT OKA NA ŻYCIE POLITYCZNE KRÓLESTWA SERBÓW, CHORWATÓW I SŁOWIEŃCÓW.

Według art. 1 Konstytucji Vidovdańskiej, Królestwo Serbów, Chorwatów i Słowieńców jest monarchją konstytucyjną i parlamentarną. Konstytucja Vidovdańska, poza wyraźnem uznaniem systemu parlamentarnego, nie wnosi zasadniczo nic nowego w stosunku do Konstytucji z 1903 r., która zawiera już wiele postanowień wskazujących na to, że rząd winien się opierać na systemie parlamentarnym.

Nas interesuje jednak praktyka, faktyczne funkcjonowanie parlamentaryzmu w S. H. S., od chwili wejścia w życie Konstytucji Vidovdańskiej aż do manifestu króla Aleksandra z 25 grudnia 1928. Oto, jak wyglądała ta praktyka: Rząd uzyskał w naszym kraju stanowisko bardzo znaczne, kosztem parlamentu, stanowisko niemal zwierzchnicze; z drugiej zaś strony dochodzą do głosu kluby i komisje parlamentarne kosztem posiedzeń plenarnych. Zjawisko to jest jednak charakterystyczne nietylko dla naszego kraju, powtarza się naogół we wszystkich krajach europejskich po wojnie.

Nasz kraj charakteryzuje obalanie rządu poza parlamentem, bez votum nieufności z jego strony. Nie oznacza to, by utrzymanie się ministra było zależne wyłącznie od woli króla, często bowiem stronnictwa polityczne zrywały same koalicję rządową, ale może najczęściej wola króla była w tem decydującą. Milcząco uznały to prawo króla i stronnictwa i opinja publiczna wedle teorji, że rząd opiera się na zaufaniu tak narodu (t. j. parlamentu) jak i króla.

Prawo ingerencji króla było wielkie. Miał on wpływ na skład

rządu: niejednokrotnie zatwierdzał rząd warunkowo t. j. uzależnił zgodę od objęcia nowego rządu przez określone stronnictwa polityczne; jego dziełem było, jak zapewniały dzienniki białogrodzkie, złączenie się radykałów i Radiciowców w 1924 r.; on zażądał raz rozszerzenia podstawy dla pracy rządu; on brał osobiście udział w układaniu listy gabinetu i t. d. Pod pewnym względem władza jego opierała się nie na ustawie, lecz na umowie ze stronnictwami; niezawsze powierzał np. utworzenie nowego gabinetu przewódcy stronnictwa. Mówiono w sferach opozycyjnych, że król tworzy stronnictwo rządowe, lecz twierdzenie to nie znalazło potwierdzenia w faktach. Rządy były przeważnie koalicyjne. Wobec braku zdecydowanej większości stronnictw obejmujących zarówno Serbów, Chorwatów i Słowieńców, zdolnej do rządzenia bez oparcia o inne stronnictwa, rządy koalicyjne były nieuniknioną koniecznością, a zwłaszcza o ile chodzi o nieporozumienia Serbów z Chorwatami, które od czasu do czasu wstrząsały krajem. Samo utworzenie, a tembardziej utrzymanie koalicji napotykało na trudności.

W ciągu 10 lat mieliśmy 25 rządów z ostatnim Korošca włącznie, a i w tych rządach kilkakrotnie zmieniali się poszczególni ministrowie. Stronnictwa polityczne przystępowały do koalicji nie na podstawie programów i zasadniczych problemów politycznych i społecznych, ale wyłącznie dla przeprowadzenia pewnych pilnych, wpierw ściśle określonych spraw i prac.

Różnica zapatrywań poszczególnych stronnictw utrudniała regularną i stałą współpracę Zgromadzenia narodowego i rządu. Znaczenie i wpływ stronnictw na masy zmniejszyły się znacznie przez śmierć dawnych przewódców lubianych i szanowanych, i przez ukazanie się na powierzchni życia ludzi o wartości bardzo przeciętnej. Jednostki zdolne i uczciwe odsuwały się często od życia politycznego. Poziom moralny i umysłowy tak Zgromadzenia narodowego, jak rządu i urzędników znacznie się obniżył. Obok głodu władzy pojawia się chęć korzyści materjalnych i dążenie przez zdobycie władzy do łatwego i szybkiego zbogacenia się. Urzędnicy niedostatecznie wynagradzani zmuszeni byli zwiększać swe dochody ze szkodą państwa i społeczeństwa.

Taki stan rzeczy jest wynikiem specjalnego położenia ekonomicznego, okresu przejściowego, mianowicie u progu powstawania epoki kapitalizmu. Zjawiają się wówczas zawodowi politycy, dla których walka polityczna staje się zawodem. Nie

bez wpływu jednak pozostał kryzys ekonomiczny ogólnoeuropejski, przez który przeszły narody stojące nawet na wyższym poziomie ekonomicznym, społecznym i kulturalnym.

Cóż dziwnego, że w tych warunkach, osoba króla lubianego i pochodzącego z szanowanej, mającej sympatję ludu dynastji, zyskiwała na znaczeniu, i że narzucała się mu rola bardziej czynna?

Tak ukształtowany parlamentaryzm odbiegał bezwątpienia od parlamentaryzmu angielskiego i francuskiego. Prawnie rzecz biorąc, nasuwało się pytanie, jaki parlamentaryzm obowiązuje najwyższe czynniki państwowe? Jeżeli parlamentaryzm angielski i francuski, to dochodzi się do wniosku, że Jugosławja nie miała prawdziwego systemu parlamentarnego. Trzeba jednak zaznaczyć, że ustrój przystosowuje się do warunków politycznych i społecznych każdego kraju. Konieczną gwarancją ustroju parlamentarnego jest jedynie warunek, by rząd był przedstawicielem większości parlamentu, wybranego swobodnie przez naród. Ale nawet i tak rozumiany parlamentaryzm był niejednokrotnie gwałcony. Np. w r. 1924 rząd zachował władzę przez kilka miesięcy bez żądania votum ufności ze strony parlamentu. Opozycja podkreślała, że wybory, zwłaszcza w niektórych okręgach królestwa, nie odbywały się swobodnie. Wypadki z 20 [1]) czerwca zaostrzyły jeszcze zatarg między stronnictwami serbskiemi a chorwackiemi.

Na tle nakreślonych tu stosunków przychodzi do skutku akt zawieszenia przez króla Konstytucji Vidovdańskiej i ogłoszenia dyktatury. Wszystko zdaje się wskazywać, że stan taki nie potrwa długo. W najlepszym razie nastąpi powrót do systemu parlamentarnego po wzmocnieniu jedności narodowej i usunięciu raz na zawsze federalizmu. Możliwem jest jednak, że wytworzy się nowa forma rządu ze współudziałem i znacznym wpływem czynników ekonomicznych i zawodowych.

Trudno dokładnie przewidzieć przyszłość. Oby tylko przyniosła ona więcej systematycznej pracy, więcej realnych poczynań w życiu politycznem, więcej dobrej woli i wzajemnej tolerancji ze strony Serbów, Chorwatów i Słowieńców.

(Przeł. *Janina Kelles-Krauzówna*).

---

[1]) Strzały do posłów chorwackich w parlamencie (1928). *Przyp. Red.*

TADEUSZ LUBACZEWSKI.

CZESKOSŁOWACKO-POLSKIE STOSUNKI GOSPODARCZE.

Podstawą stosunków gospodarczych między dwoma krajami jest obok operacyj kredytowych, w pierwszym rzędzie wymiana towarów; obraz rozwoju tych stosunków otrzymujemy też w dość wiernem odbiciu przez porównanie handlu zagranicznego z kilku lat, — w uzyskanych bowiem w ten sposób cyfrach uwypuklają się wyraźnie czynniki zasadnicze zarówno kwalitatywnego, jak i kwantytatywnego kształtowania się importu i eksportu, stanowiących dwie strony wagi wzajemnego oddziaływania na polu ekonomicznem.

Stosunki handlowe między Polską i Czechosłowacją reguluje konwencja handlowa z 23 kwietnia 1925 r. oraz stanowiąca jej część integralną umowa węglowa, jakoteż cztery późniejsze protokoły dodatkowe do konwencji handlowej, wreszcie umowa naftowa; oparty o ten fundament handel czeskosłowacko-polski wykazuje silną tendencję rozwojową, znajdującą wymowny wyraz w zwiększającej się z roku na rok wartości obrotu towarowego (import i eksport łącznie), która wynosiła:

w 1926 r. . . . 1.460.864.000 Kč.[1])
w 1927 r. . . . 1.685.232.000 „
w 1928 r. . . . 2.114.633.000 „

(w 1928 r. więc w porównaniu z 1926 r. plus 44%).

Znaczny rozmiar obrotu handlowego między sąsiadującemi ze sobą państwami słowiańskiemi, pokazuje jasno, jak wielki jest stopień wzajemnego zainteresowania na polu gospodarczem.

Z podanej powyżej ogólnej wartości obrotu towarów przypada na (1.000 Kč.):

	import z Polski do Czechosłowacji	eksport z Czechosłowacji do Polski
1926 r.	1.096.639	364.225
1927 „	1.023.033	662.199
1928 „	1.263.789	850.844

[1]) 100 Kč = mniej więcej 26½ zł., ogólnie kwotę w złotych uzyskuje się przy przeliczaniu z koron czsł. przez podzielenie odnośnej kwoty przez 4. — *Przyp. Red.*

Bilans handlu polsko-czeskosłowackiego jest więc stale dla Polski aktywny, Wywołuje to częstokroć po stronie czeskosłowackiej zastrzeżenia i polemiki, oraz urabia w pewnych kołach opinję, iż umowa handlowa z Polską jest dla Czechosłowacji niekorzystna. Powyższe napozór tylko słuszne twierdzenie, oparte na prymitywnem i pobieżnem ujęciu skomplikowanego zagadnienia, przy bliższem badaniu rozwoju stosunków handlowych polsko-czeskosłowackich, oraz ich właściwego charakteru, okazuje się mylnem.

Rozwój importu Polski do Czechosłowacji nie jest równomierny, podlega wahaniom również zniżkowym (1927 r.), przy naogół dość ustabilizowanym rozmiarze (największe odchylenie od przeciętnej z ostatnich trzech lat wynosi zaledwie 12%), podczas gdy eksport z Czechosłowacji do Polski rośnie stale i to znacznie (wzrost w 1927 r. w porównaniu z r. 1926 — 81.8%, wzrost w 1928 r. w porównaniu z 1926 r. aż 133.6%) co dowodzi, iż obowiązująca dziś podstawa umowna stosunków handlowych jest dla Czechosłowacji korzystniejsza niż dla Polski. Nie wolno poza tem zapominać, iż cyfry importu z Polski do Czechosłowacji obejmują również częściowo przesyłki tranzytowe o znacznych rozmiarach [1]) (n. p. drzewo i węgiel), wobec czego aktywne saldo Polski w bilansie handlowym zmniejsza się efektywnie o przeciętnie 25%, natomiast w bilansie płatniczym Czechosłowacji tranzyt ten stanowi poważną pozycję dochodową.

Jeszcze wyraźniej ujawnia stan rzeczywisty rozwoju stosunków gospodarczych czeskosłow.-polskich analiza importu i eksportu, oraz poznanie głównych ich składników.

Eksport z Czechosłowacji do Polski jest pod względem jakościowym wysokowartościowy, przeważa w nim bowiem wywóz produktów przemysłowych, podczas gdy eksport z Polski do Czechosłowacji jest kwalitatywnie znacznie gorszy, obejmuje bowiem przedewszystkiem surowce — import z Polski jest zdrowy i zasila siłę produkcyjną przemysłu czeskosłowackiego, import czeskosłowacki do Polski osłabia siłę produkcyjną przemysłu polskiego.

Dla dalszego kształtowania się stosunków handlowych polsko-czeskosłowackich znaczenie pierwszorzędne posiada silne

[1]) Tranzyt towarów czeskosłow. przez Polskę nie odgrywa dotąd większej roli.

tempo wzrostu eksportu z Czechosłowacji do Polski produkcji wielkich gałęzi przemysłu, który, pomimo licznych trudności, nie tylko utrzymuje się na polskim rynku zbytu, lecz szybko swoją pozycję umacnia i rozszerza — objaw ten jest wielce miarodajny dla oceny widoków rozwojowych na przyszłość, które bezsprzecznie przedstawiają się dla Czechosłowacji pomyślnie.

Jeżeli przyjmiemy eksport w 1926 r. jako 100, to w latach następnych stopień wzrostu wywozu z Czechosłowacji do Polski w poszczególnych gałęziach produkcji przemysłowej daje obraz następujący:

	1926 r.	1927 r.	1928 r.
obuwie	100	134.7	195.2
papier w wyr. z papieru	100	324.8	325.6
bawełna-przędza i wyr. baweł.	100	164.9	175.1
wełna-przędza i wyr. wełn.	100	324.7	530.3
maszyny i przyrządy	100	191.8	354.5
maszyny elektryczne	100	169.7	229.2
środki lokomocji (auta)	100	313.3	490.5
świece — mydła	100	193.3	621.6
szkło — wyr. szklane	100	183.8	267.9
wyr. gliniane — porcelana	100	302.9	423.8
wyr. z drzewa	100	137.9	211.3
instrum. muz. i zegary	100	216.7	255.5
wyr. kuśnierskie	100	2.526.6	8.704.7

Pod względem wartości eksportowanego do Polski towaru w wywozie czeskosłowackim miejsce pierwsze zajmuje przemysł wełniany (1928 r. — 121 milj. Kč.), następnie idą: przemysł skórniczy (97 milj. Kč.), przemysł bawełniany (82 milj. Kč.), przemysł maszynowy (80 milj. Kč.), wyroby żelazne (55 milj. Kč.), porcelana (45 milj. Kč.), wyroby przemysłu papierniczego (32 milj. Kč.), i szklannego (23 milj. Kč.).

Z Polski idzie do Czechosłowacji przedewszystkiem nierogacizna (409 milj. Kč.) [1] i produkty zwierzęce (93 milj. Kč.), dalej węgiel (202 milj. Kč.) — oleje mineralne (136 milj. Kč) i drzewo (117 milj. Kč.) [2] — eksport tych czterech produktów wynosił w 1928 r. 76% całego polskiego wywozu do Czechosłowacji.

[1]) Cyfry z 1928 r.
[2]) Głównie tranzyt.

Eksport węgla z Polski do Czechosłowacji uregulowany został w umowie handlowej w formie stałego kontyngentu 60.000 t. miesięcznie; ponad te ilości może Polska wywozić węgiel jedynie tytułem rekompensaty za przekroczoną normę importu do Polski z Czechosłowacji koksu i to w stosunku 1.3 t. węgla za 1 t. koksu. Odnośnie więc do węgla nie można mówić o jakichkolwiek możliwościach rozwojowych.

Eksport olejów mineralnych z Polski do Czechosłowacji coraz bardziej się kurczy; — wartość jego wynosiła:

w 1926 r. . . . 160 milj. Kč.
w 1927 „ . . . 152 „ „
w 1928 „ . . . 136 „ „

widoki na przyszłość są raczej negatywne, coraz silniej bowiem działać będą przyczyny, które spowodowały osłabienie siły konkurencyjnej olejów mineralnych prowenjencji polskiej na rynku czeskosłowackim, wśród nich zaś przedewszystkiem wzmagający się stale dowóz ropy z Rosji, chętnie widziany gdyż importowany surowiec pozwala na należyte wyzyskanie siły produkcyjnej czechosłow. rafinerji (z Polski wywozi się jedynie półfabrykaty i produkty gotowe).

Eksport drzewa, który ostatnio wykazywał znaczny wzrost, przypada w znacznej części na tranzyt (Czechosłowacja wywozi sama znaczne ilości drzewa zagranicę), nie wchodzi więc poważniej w rachubę, przy ocenie sytuacji Polski w jej stosunkach gospodarczych z Czechosłowacją.

Zostaje więc po stronie polskiej jedna jedyna pozycja, silnie aktywna i wykazująca żywe tempo rozwojowe — jest nią eksport nierogacizny i produktów zwierzęcych, którego łączna wartość wynosiła w 1926 r. 312 milj. Kč., 1927 r. — 343 milj. Kč. w 1928 r. — 502 milj. Kč.

Szybki wzrost importu nierogacizny z Polski wywołuje ostre sprzeciwy w kołach rolnictwa czeskosłowackiego, które żądają energicznie ograniczenia dowozu wieprzy przez podwyższenie ceł; zagrożony jest więc najsilniejszy w tej chwili filar polskiego eksportu do Czechosłowacji. W razie zrealizowania dezyderatów rolnictwa czeskosłowackiego, Polska, rzecz oczywista, dążyć będzie musiała do zrównoważenia strat, przez to poniesionych — wyrównanie nastąpi kosztem czeskosłowackiego przemysłu, którego eksport, rozwijający się dziś pomyślnie, zahamowany zostanie w swym rozmachu. Jak widać,

wstrząs w stosunkach gospodarczych polsko-czeskosłowackich byłby nieunikniony, co nie leży w interesie, ani Czechosłowacji, ani Polski.

Jeżeli idzie o przyszłość stosunków gospodarczych czeskosłowacko-polskich, jasno drogę ich rozwoju wskazuje sama struktura gospodarcza obu państw; Polska jest krajem rolniczym, będącym dopiero w trakcie uprzemysławiania się — przez długi czas jeszcze polski przemysł, przy najlepszych nawet warunkach rozwojowych, nie będzie w możności zaspokoić całego zapotrzebowania konsumpcji wewnętrznej — stąd też Polska skazana jest, na szereg jeszcze lat, na import wyrobów przemysłowych, import tem większy, że pokryć on musi również potrzeby inwestycyjne przemysłu polskiego. Czechosłowacja naodwrót posiada silnie rozwinięty przemysł, którego produkcja przerasta znacznie potrzeby krajowe, skazany więc na eksport — równocześnie rolnictwo dalekie jest jeszcze od możności całkowitego pokrycia potrzeb rynku wewnętrznego.

Odmienność struktury gospodarczej Czechosłowacji i Polski stanowi o zdrowym kierunku rozwoju stosunków gospodarczych między obu państwami, które dopełniają się wzajemnie. — Nie w ograniczeniach więc i utrudnieniach importowych, lecz w racjonalizacji i intensyfikacji eksportu leży przyszłość czeskosłowacko-polskich stosunków gospodarczych.

Prawda ta prędzej czy później musi zwyciężyć.

R E C E N Z J E

Schmid H. F. und Trautmann R.: Wesen und Aufgaben der deutschen Slavistik. Ein Programm. Leipzig. 1927. str. 90.—**Trautmann Reinhold:** Der Wolfenbütteler niedersorbische Psalter. Leipzig. 1928. str. XV+175+8 kart z podobiznami rękopisów.—**Meyer Karl H.:** Untersuchungen zur Čakavština der Insel Krk (Veglia). Leipzig. 1928. str. 135. (Slavisch-baltische Quellen und Forschungen herausgegeben von Reinhold Trautmann. Leipzig. H. Haessel Verlag.)

Powstanie wydawnictwa pod powyższym tytułem jest miarą pogłębiania się badań slawistycznych w Niemczech, które przed wojną posiadały jedno tylko czasopismo slawistyczne („Archiv für slavische Philologie“, wydawany pod redakcją W. Jagicia u Weidmanna w Berlinie), a obecnie mają trzy czasopisma naukowe („Archiv f. slav. Philologie“ pod redakcją E. Bernekera w Mona-

chjum, „Zeitschrift für slav. Philologie“ wydawany przez M. Vasmera w Berlinie, „Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven“ pod redakcją E. Hanischa we Wrocławiu) i kilka seryj wydawnictw książkowych (jak „Slavica“ wydawane przez Wintera w Heidelbergu pod redakcją M. Murki, „Grundriss der slav. Philologie und Kulturgeschichte“ redagowany przez R. Trautmanna i M. Vasmera oraz wymieniony w nagłówku zbiór lipski) pozwalających na publikowanie zarówno materjałów jak monograficznych czy syntetycznych prac slawistycznych w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Pierwszy tom wymienionej serji (wydany w r. 1927) stanowi programowa praca prof. H. F. Schmida (z Gracu) i R. Trautmanna (z Lipska) p. t. „Wesen und Aufgaben der deutschen Slavistik“. Autorowie patrzą się bardzo krytycznie na dotychczasowy rozwój slawistyki niemieckiej: wytykają jej jednostronność, polegającą na ograniczaniu się niemal wyłącznem do badań językoznawczych oraz brak sumiennego i systematycznego przygotowania naukowego u pracowników w innych dziedzinach słowianoznawstwa, czego wynikiem jest niejednokrotnie zawstydzająco niski poziom naukowy prac niemieckich, dotyczących problemów słowiańskich. Jeśli slawistyka niemiecka ma dotrzymać kroku badaniom na tem polu u innych narodów, szczególnie zaś u Słowian, trzeba przeprowadzić gruntowną jej reformę przez rozszerzenie zakresu badań poza dziedzinę językoznawstwa, obejmując niemi historję, piśmiennictwo i etnografję słowiańską, równocześnie zaś zerwać z dotychczas zakorzenionem w Niemczech lekceważeniem dorobku naukowego Słowian, przez co slawistyka niemiecka znalazła się w tyle poza współczesnym stanem badań słowianoznawczych u innych narodów. Poza tym „rachunkiem sumienia“ slawistyki niemieckiej, autorowie kreślą program jej na najbliższe lata, wskazując szereg problemów, które nadają się do badań w Niemczech i mogą w szerszych kołach inteligencji niemieckiej zaszczepić zainteresowanie Słowiańszczyzną, dotąd zupełnie lekceważoną.

Nie miejsce tutaj streszczać szczegółowo ten program, wystarczy tylko zaznaczyć, że zawiera on wiele płodnych myśli i powinien zwrócić na siebie uwagę wszystkich pracowników naukowych zajmujących się Słowiańszczyzną nietylko w Niemczech. Dla Słowian samych, zwłaszcza zaś dla Polaków jest on szczególnie pouczający: jeśli bowiem Niemcy umieli tak dobrze ocenić doniosłość studjów slawistycznych, to tem większy obowiązek należytego ich ujęcia ciąży na nas, dla których badania nad życiem i kulturą Słowian stanowią integralną część studjów nad podłożem naszej własnej kultury, powinny więc w naszej twórczości naukowej zajmować miejsce pierwszorzędne.

Dwa dalsze tomy omówionego wydawnictwa, które ukazały się w ciągu r. 1928 poświęcone są zagadnieniom bardziej specjalnym: tom drugi zawiera tekst jednego z najstarszych zabytków językowych dolnołużyckich, psałterz z w. XVI przechowywany w brunszwickiej Bibljotece krajowej w Wolfenbüttel. Opracował go

i wydał profesor slawistyki w lipskim Uniwersytecie Reinhold Trautmann, dodając zwięzły wstęp zawierający dzieje zabytku i charakterystykę jego dialektu w stosunku do innych gwar dolnołużyckich. Wobec dotkliwego braku wydań dawnych zabytków językowych łużyckich, praca Trautmanna ułatwi ogromnie dalsze badania nad tym językiem, który mimo że mówi nim dziś najmniejszy z ludów słowiańskich, ma dla całokształtu badań językoznawczych słowiańskich bardzo wybitne znaczenie.

Trzeci tom przynosi wyniki badań nad czakawskiemi gwarami wyspy Krk na Adrjatyku, przeprowadzonych przez K. H. Meyera, profesora slawistyki w Monasterze w Westfalji. Mamy tu właściwie siedem odrębnych studjów, z których pierwsze daje przegląd źródeł historycznych do badań nad czakawszczyzną wyspy Krku, drugie charakteryzuje ugrupowanie gwar tej wyspy, trzecie zajmuje się rozwojem samogłoski ě („jat'“) w gwarach krckich (t. zw. „ikawizm“ i „ekawizm“), cztery dalsze poświęcone są analizie głosowej rozmaitych zabytków językowych czakawskich pochodzących z Krku z w. XI—XVII. Do pracy dodana jest mapa dialektyczna wyspy. Praca Meyera posuwa znacznie naprzód opracowanie naukowe gwar czakawskich, które szczególnie ze względu na swój archaiczny system akcentowy mają pierwszorzędne znaczenie dla językoznawstwa nietylko serbo-chorwackiego ale ogólnosłowiańskiego. *Tadeusz Lehr-Spławiński.*

Tymieniecki Kazimierz: Społeczeństwo Słowian lechickich. (Ród i plemię). Lwów 1928. 8°. str. XI + 260. (Lwowska Bibljoteka Slawistyczna. T. VI).

W ostatnich miesiącach pojawiła się na półkach księgarskich książka prof. Uniwersytetu poznańskiego Dr. Kazimierza Tymienieckiego, która — stwierdzić należy to odrazu — dla pierwotnych, najdawniejszych dziejów zachodniej Słowiańszczyzny ma znaczenie wprost niezwykłe, niejednokrotnie zasadnicze. Autor tej wartościowej pracy, wybitny znawca polskiego średniowiecza, w szczególności stosunków społecznych i gospodarczych tej epoki, badacz niezwykle gruntowny — jak mało kto z pośród polskich uczonych powołany był do napisania książki o „Społeczeństwie Słowian lechickich“, a to przedewszystkiem ze względu na metodyczną stronę zagadnienia.

Znajomość najstarszych dziejów Słowiańszczyzny, opiera się na bardzo skąpym źródłowym materjale w znacznej części na wiadomościach zaczerpniętych z obcych źródeł historjograficznych. Odtworzenie całości obrazu wymaga więc dokładnego poznania stosunków późniejszych, z których dopiero metodą wstecznego wnioskowania można wysnuwać pewne wnioski, rzecz jasna — problematyczne. Jeśli dodamy do tego konieczne uwzględnianie zdobyczy nauki innej, a mianowicie językoznawstwa, w szczególności etymologji, jeśli dla całości metodycznej zagadnienia nie mogą być również obojętne wyniki badań nad prawną

stroną problemu, wyrażając się ściślej nad — prawnoporównawczemi zdobyczami nauki o Słowiańszczyźnie, jeśli więc uwzględni się wszystkie wyżej podniesione momenty — wniosek płynie jasny i pewny. Prof. Tymieniecki, autor „Procesów twórczych społeczeństwa polskiego“, badacz dziejów wsi polskiej, znawca w dotychczasowych swych pracach naukowych, społecznych i gospodarczych stosunków w połabskich, pomorskich, śląskich, wielkopolskich i mazowieckich ziemiach na przestrzeni wieków średnich, z natury swych studjów rozporządzających skąpym źródłowym materjałem zwracający się w stronę wszelkich dopuszczalnych metod, tak często stosowanych w medjewalnych badaniach wyników historji prawa, etymologji oraz geografji historycznej, tego typu uczony jak prof. Tymieniecki jeden z nielicznych mógł dać pracę widocznie syntetyczną, a mimoto w wynikach zasadniczych oryginalną.

Syntetyczny charakter ma praca autora niewątpliwie, nietylko dlatego, że łączy rozumowo wyniki dotychczasowych swoich i obcych badań nad słowiańskim problemem, lecz również z tego powodu, że w szerokiej treściowej swej rozpiętości obejmuje całość zagadnienia. Jeśli można w nauce mówić o „słowie ostatniem“, jeśli w pewnej epoce może dana praca zaspokoić intelektualno-naukową potrzebę — książka prof. Tymienieckiego w objęciu całości problemu lechicko-słowiańskiego na długie lata zamknęła syntetyczne badania nad „Społeczeństwem Słowian lechickich“. Jest niemniej praca autora niejednokrotnie rewelacyjną i oryginalną, jako taka zaś — obok podkreślonej wyżej wartości naukowej syntezy — niewątpliwie stanie się podnietą i bodźcem do dalszych, już teraz monograficzno-analitycznych badań w zakresie pewnych kwestyj szczegółowych. Ten ostatni moment zadecyduje w przyszłości o znaczeniu pracy; każda bowiem rzecz naukowa o tyle spełnia swe zadanie, o ile pobudza do dyskusji twórczej. Tutaj należy stwierdzić, że praca prof. Tymienieckiego w całym szeregu swych wywodów głębokich może spełnić ów naczelny postulat każdej pracy naukowej, może niejednego przyszłego badacza problemu Słowiańszczyzny lechickiej zapłodnić pomysłami nowemi, może odsłonić horyzonty myślowe szerokie, może wreszcie wywołać tak pożądaną w rozwoju nauki twórczą dyskusję.

Nie tu miejsce na szczegółowy rozbiór treści pracy; nie czujemy się zresztą do tego powołanymi. Zaznaczamy tylko, że autor ujął swój wykład w dwie odrębne części; omawia mianowicie „Społeczeństwo Słowian lechickich“ w dwu zasadniczych fazach rozwojowych, na tle rodu i plemienia. To ostatnie pojmuje prof. Tymieniecki jako pierwociny organizacji polityczno-państwowej, przyczem — rzecz to jest w wywodach autora charakterystyczna i zasługująca na dalsze badania źródłowe — formy organizacji plemiennej nie są następstwem rodowego życia, ród zaś nie jest wcześniejszą fazą rozwojową, lecz oba typy organizacji Słowian lechickich, zarówno ród, jak plemię są pod względem chronologicznym równo-

czesne. Pogląd to istotnie oryginalny; autor książki odrzuca pojęcie ewolucji w rozwoju społecznym Słowian lechickich, różnicy zaś między rodem a plemieniem dopatruje się i szuka całkiem słusznie w zakresie działania obu instytucyj. Jeśli więc ród realizuje współżycie ludzi dla celów prywatnych, plemię zaś dla celów publicznych tworzy swą organizację, jeśli uwzględni się i rozróżni należycie oba te pojęcia z ich ostatecznemi celami bytu — pogląd prof. Tymienieckiego wydaje się całkowicie uzasadnionym, w każdym zaś razie jest oryginalny i w dotychczasowej polskiej i obcej literaturze przedmiotu nowy.

Podobnie — jeśli chodzi o inne kwestje w pracy autora podniesione — oryginalność i niezależność sądu prof. Tymienieckiego przedstawia się imponująco. Są to problemy zasadnicze, poprzednio już bardzo gruntownie badane przez uczonych tej miary, co Balzer, Abraham, Dąbkowski, Semkowicz, tyczą się zaś kwestyj bądźto związanych bardzo istotnie z pojęciem organizacji rodowej i plemiennej, a więc np. małżeństwo u Słowian, znaczenie własności i jej ewolucja, dziedziczenie, kult religijny i jego znaczenie w rodzie — czy zagadnienia rozwoju państwowości u Słowian lechickich, w rzędzie zaś tych ostatnich problem powstania państwa polskiego. Skąpy naogół źródłowy materjał, liczna zato literatura przedmiotu rozpatrująca poszczególne problemy, obfitość różnych poglądów i przypuszczeń — oto są trudności, z któremi walczy każdy badacz najdawniejszego okresu dziejów Słowian lechickich. Prof. Tymieniecki zwycięsko wyszedł z tego chaosu; tak jak w ogólnem ujęciu problemu „Społeczeństwa Słowian lechickich" w ramach chronologicznie równorzędnych pojęć rodu i plemienia zaznaczył swą oryginalność, — podobnie i w kwestjach poszczególnych poruszanych w pracy autor ufa najbardziej i przedewszystkiem własnym badaniom źródłowym, później zaś dopiero korzysta z wyników innych badaczy. W ten sposób omawia prof. Tymieniecki problemy takie, jak „zadrugę", małżeństwo i jego najstarszą formę u Słowian, ewolucję własności, solidarność rodową, kult ogniska, trwałość religji przodków, przyczem nie cofa się autor przed polemiką z badaczami zaznaczonych kwestyj.

Ogromną wartość dla nauki ma ta część pracy prof. Tymienieckiego, w której na podstawie form rodu szlacheckiego i chłopskiego w późniejszem średniowieczu polskiem stara się odtworzyć najstarszy obraz rodu słowiańsko-lechickiego, rodowe osadnictwo, oraz organizację rodu. Tutaj pokazuje się „lwi pazur" uczonego, który w tak bardzo zawiłych problemach rozporządzając licznym materjałem źródłowym i bogatą literaturą przedmiotu (naogół w sądach sprzeczną) nietylko nie gubi się w szczegółach, lecz wydobywając rzeczy istotne dla postawionego sobie pytania kreśli mistrzowsko rewelacyjne w wynikach rozdziały, wzór klasyczny daje metody wstecznego wnioskowania, przynosi

nadto wiele cennych uwag i spostrzeżeń do społeczno-szlacheckich zagadnień średniowiecznej Polski.

Podobnie wygląda druga część książki prof. Tymienieckiego, ta — której treścią jest organizacja plemienna Słowian lechickich, oraz wszystkie związane z nią kwestje. Na uwagę szczególną zasługuje pogląd autora tyczący się problemu wpływów Rzymu na rozwój polityczny ludów średniowiecznych, oraz łączności Słowian z państwami kulturalnemi Autor stwierdza istnienie tego rodzaju wpływów, przypisuje im ogromne znaczenie w kształtowaniu się państw słowiańskich, jakkolwiek z drugiej znowu strony nie pomija objawów świadczących o dążeniu Słowian do łączności spontanicznej. Rozpatrywane pod temi dwoma kątami widzenia rozdziały pracy autora o powstawaniu państw słowiańskich przynoszą wiele materjału dyskusyjnego i nasuwają moc wniosków z zakresu organizacji politycznej całej Słowiańszczyzny w ogólności, a Słowian lechickich w szczególności. Jeśli zaś chodzi o najważniejszy moment organizacji polityczno-państwowej, o czynniki władzy — to tutaj prof. Tymieniecki nie cofa się przed wypowiadaniem sądów znaczenia ogólniejszego; ten ostatni moment niewątpliwie bardzo jest pożądany w każdej pracy monograficznej, która ma rzucać fundamenty pod przyszłą syntezę.

Treść ostatnich rozdziałów książki autora zajmująca się — jak wyżej zaznaczyliśmy — czynnikami władzy w „Społeczeństwie Słowian lechickich“, a więc władzą księcia i wiecem, nadto zaś funkcjami państwowemi i podziałami lokalnemi — daje wiadomości nowe, pewne, wydobyte ze źródeł drogą żmudnych badań, subtelnej analizy i interpretacji. W niejednem wyniki są problematyczne, jednakowoż nauka postępuje naprzód, nietylko drogą odkryć, lecz również rzucaniem nowych poglądów w dobrze obrobionych dziedzinach wiedzy.

Ten ostatni moment stosować należy przedewszystkiem w ocenie książki prof. Tymienieckiego. Są w pracy nowe fakta, przedewszystkiem jednak jest mistrzowska subtelna analiza źrodeł, jest nawet oryginalne oświetlenie faktów znanych, jest wreszcie głęboka i świetna synteza. Wszystko to zapewnia pracy prof. Tymienieckiego wartość nieprzemijającą. *Józef Skoczek.*

Hieronim Poleski: Rosja wczoraj dziś i jutro. Lwów, 1927. str. 380.

Bez obawy o przesadę można powiedzieć, że ze wszystkich narodów Rosję, ten „kraj nieograniczonych możliwości“, najlepiej znają — Polacy. Złożyło się na to wiele powodów, nie będziemy ich tutaj wyliczać. Zaznaczamy tylko, że znajomość naszego wschodniego sąsiada, pomimo zmienionych warunków, nie powinna się dzisiaj bynajmniej zmniejszać.

W obfitej literaturze europejskiej, dotyczącej Rosji rewolucyjnej, wybitne niewątpliwie miejsce zajmują trzy prace polskich autorów: Stanisława Grabskiego „Rewolucja“, Konstantego

Srokowskiego „Elita bolszewicka“, oraz wymieniona w nagłówku książka Hieronima Poleskiego. Ta zaś ostatnia różni się od dwu poprzednich zakresem przedmiotu: obejmuje znacznie większy okres czasu, a poruszając różnorodne zagadnienia związane z Rosją, usiłuje dać jasny pogląd na całość przewrotu rosyjskiego.

H. Poleski, zgodnie ze swoim zamiarem, zredukował do *minimum* element anegdotyczny oraz jaskrawy opis licznych okropności, obliczony zwykle na zaspokojenie głodu senzacji. Poprzestał natomiast na chronologicznem przeważnie przedstawieniu faktów najistotniejszych występujących na całym ogromnym obszarze Rosji, pomijając szczegóły drugorzędnego lub lokalnego tylko znaczenia. W rezultacie dał zwięzły przewodnik po Rosji współczesnej tym, którzy chcą trafnie oceniać wypadki przeszłe lub orjentować się w dalszej ich ewolucji.

Autor omawia najpierw (dość zresztą pobieżnie) współczesną literaturę o Rosji sowieckiej, a więc pamiętniki dyplomatów, opisy wrażeń z podróży, dzieła emigrantów rosyjskich, autorów sowieckich, a także literaturę beletrystyczną. Z polskich utworów (pracę Grabskiego pominięto) podnosi między innemi rozprawę J. Czekanowskiego p. t. „Zagadnienia wschodnich granic Polski“, w której widzi najtrafniejszą ocenę ekspansji bolszewickiej.

Dalej znajdujemy nieco wiadomości z geografji i historji Rosji, podkreślenie jej „eurazjatyzmu“ oraz roli czynników obcych, kształtujących inertną masę rosyjską. Przypomniano dawną legendę, według której już w zaraniu dziejów organizacja państwa rosyjskiego nie mogła się dokonać bez pomocy najeźdźców skandynawskich — Waregów. Przyszłych zdobywców zaprosili sami przedstawiciele plemion rosyjskich słowami: „Ziemia nasza jest bogata i żyzna, brak tylko w niej porządku; przybywajcie i rządźcie nami“. Wezwanie to powtórzą Rosjanie w ciągu historji jeszcze nieraz w najrozmaitszej formie, a zczasem „waregizację“ grupy rządzącej autochtonami zastąpi „germanizacja“ z chwilą napływu Niemców za Piotra Wielkiego.

Duszę rosyjską cechuje biegunowość, sprzeczność wewnętrzna — na co już Dostojewski zwrócił uwagę — pryncypjalizm, brak konsolidacji i obojętność na sprawy ważne (odpowiednikiem tego są słowa często używane: *niczewo* i *naplewat'*), jakkolwiek przyznaje autor Rosjanom zdolność do wielkich wysiłków bohaterskich na polu walki.

Po wyjaśnieniach wstępnych, wprowadzających czytelnika w osobliwy labirynt duszy rosyjskiej, przechodzi autor do przedstawienia polityczno-społecznego położenia Rosji przed rewolucją, na tle ogólno-europejskiem. Porusza więc upadek absolutyzmu w zachodniej Europie, skostniałość ustroju, rozkład państwowości rosyjskiej pod wpływem zabronionych liberalnych zasad, importowanych drogą konspiracyjną, dyskredytowanie Rosji przez rewolucjonistów w oczach zagranicy, dalej omawia autor pierwszą

rewolucję (1905), przyśpieszenie wybuchu drugiej wielkiej rewolucji przypisuje słusznie klęskom na froncie niemieckim (luty 1917), krytykuje niektóre naiwne pociągnięcia rewolucyjnego Rządu Tymczasowego, przedstawia sowietyzację ośrodków robotniczych i wojska z chwilą przybycia do Piotrogrodu z zagranicy grupy Lenina, wreszcie zwycięstwo bolszewików w listopadzie 1917. Ci rozpoczynają „pogłębianie" rewolucji przy pomocy haseł: „Precz z wojną imperjalistyczną, niech żyje natychmiastowy pokój" i „Precz z Rządem Tymczasowym, cała władza sowietom".

Bolszewicy doszli do władzy dzięki zastosowaniu zręcznej taktyki wobec bierności tych, ktorzy mogli się im byli przeciwstawić. „Siła bolszewików — powiada autor (na str. 338) — polegała przedewszystkiem na burzącym rozmachu doktryn, przez nich wysuwanych, tych doktryn, które trafiały we wszystkie słabe miejsca psychiki „oswobodzonych obywateli" i umiały rozpętać wszelkie namiętności, do których zdolna jest anarchicznie predysponowana umysłowość rosyjska i to właśnie gwarantowało powodzenie całej robocie". W tych warunkach podbój całego imperjum przez bolszewików nastąpił bardzo szybko. Akcja „kontrrewolucyjna" Denikina, Kołczaka i Wrangla zawiodła, potęga militarna Sowietów załamała się tylko w wojnie z Polską. „Jednem słowem — konkluduje autor — kontrrewolucja okazała się niczem innem, jak tylko żołdacką reakcją *ancien régime'u*, która była równie doktrynerska, jak pseudopatrjotyczny reakcjonizm carskich czasów" (str. 131). Po stłumieniu kontrrewolucji następuje okres terroru i prześladowania we wszystkich prawie prowincjach, pozostających pod władzą pięcioramiennej gwiazdy.

Osobny rozdział poświęca autor „Nepowi" (Nowaja Ekonomiczeskaja Politika), który jest ustępstwem ze strony martwej doktryny na rzecz wymagań życia. Stworzenie „Nepu" było zarazem sromotnym odwrotem, wobec głodu i nędzy ogólnej, w kierunku zasad gospodarki kapitalistycznej. Równocześnie z przyjęciem nowego kursu gospodarczego rozpoczęto reorganizację wewnątrz partji i „czyszczenie" jej z elementu niepożądanego.

Dalszy bieg życia gospodarczego rozwija się w kolejno zmieniających się fazach częściowego liberalizmu i reakcji komunistycznej. Konsolidacji partji towarzyszy imperjalistyczna polityka w łonie Związku pseudo-autonomicznych Republik. W poszukiwaniu nowych wrogów, rozpoczyna się antyreligijna propaganda i prześladowanie katolicyzmu oraz Cerkwi prawosławnej.

Opisując sytuację Rosji po śmierci Lenina, podkreśla autor jako objaw nader znamienny, wzrost antysemityzmu wewnątrz partji (porażka Trockiego) oraz kokietowanie włościaństwa. W strukturze zaś społecznej uderza pojawienie się nowej klasy t. zw. „neoburżuazji".

Na możliwość wojny Sowietów z Polską i Rumunją zapatruje się autor sceptycznie, a to dlatego, że terytorja pograniczne tych państw stanowią właśnie parusetkilometrowy pas gęsto zaludniony

Żydami (mieszka tu trzecia część wszystkich Żydów świata razem wziętych). Gdyby to pogranicze miało się stać terenem działań wojennych, wtedy pogromy Żydów, w związku z ciągłemi przesunięciami armij, przybrałyby charakter żywiołowy bez względu na ostateczny wynik walki. Ta okoliczność zdaniem H. Poleskiego, stanowi dostateczną gwarancję pokoju. Rozumowanie to jednak przestaje być trafne z chwilą np. emancypowania się bolszewizmu z przewagi żydowskiej w sferach decydujących o wojnie i pokoju, a wtedy zmiana przesłanek, z których autor wychodzi, pociąga za sobą zmianę konkluzji. Natomiast Łotwa, Estonja i Finlandja, dzięki ich położeniu strategicznemu, mogą stanowić — zdaniem autora — łatwy łup dla Sowietów.

Rozważając „horoskopy rosyjskie" oraz możliwość nagłych zmian, H. Poleski jest skłonny widzieć przyczynę ewentualnego upadku obecnego reżimu w powstaniu tarć oraz niesnasek w sferach rządzących partją, dalej w wyczerpaniu gospodarczo-finansowem i w kryzysie wewnątrz partji, mogącym się przejawić tylko na wypadek wojny. Ale „wojny Bolszewja sama nie zacznie i wątpić trzeba, czy ją kto potrafi w tej chwili narzucić, więc sytuacja może się przeciągnąć jeszcze długi szereg lat" — powiada autor na str. 317.

Rozdział ostatni, zatytułowany „Jawne i tajne przyczyny oraz niektóre skutki powodzenia bolszewizmu" zawiera wiele domysłów i hipotez niesprawdzalnych. Ale i tutaj znajdujemy sporo ciekawych i trafnych uwag. Podkreślając np. bierność i brak inicjatywy do samoobrony, tak wyraża się autor: „I mogą dziś emigranci wynajdywać przyczyny klęski, mogą oskarżać Żydów i masonerję, Anglję i Niemcy, ale żadne usprawiedliwienia nie są w stanie uwolnić ich od ciężkich wyrzutów sumienia. Prawda faktów jest nieubłaganą prawdą" (str. 362).

Książkę H. Poleskiego, napisaną z wielką werwą, czyta się z niesłabnącem zainteresowaniem. Miejscami tylko razi sztuczny nieco patos, przenośnie i porównania czasem przesadne, mogące osłabić słuszność zasadniczych tez i poglądów. Omawiając np. okres bolszewizmu przed powstaniem „Nepu", powiada autor tak przesadnie: „Zaiste, grób dawał o wiele więcej komfortu, aniżeli życie w ówczesnej Sowdepji" (str. 161). *Jan Bronisław Richter.*

Slavische Rundschau. Berichtende und kritische Zeitschrift für das geistige Leben der slavischen Völker. Herausgegeben von Franz Spina und Gerhard Gesemann. Prag. Jg. I. 1929. Nr. 1—2. (Januar-Februar). Str. 152+2 nlb.

O ważności i żywotności kwestji słowiańskiej, jej aktualności i międzynarodowem znaczeniu świadczy najlepiej fakt powstawania coraz nowych pism, poświęconych Słowiańszczyźnie, badaniu i obserwowaniu wszelkich przejawów życia Słowian. Oto przychodzi nam powitać w szeregu bratnich nam organów, nowy miesięcznik,

pod wyżej podanym tytułem, który ukazał się w połowie lutego w Pradze.

Pismo wydawane w języku niemieckim przez Niemców i dla Niemców ma za zadanie obserwować życie duchowe narodów słowiańskich, i dzielić się swemi krytycznemi uwagami o niem z rodakami. Leżący przed nami pierwszy (podwójny) zeszyt pisma świadczy, że redakcja trzymać się będzie najściślej wytyczonego programu. Nie znajdziemy więc w zeszytach nowego miesięcznika artykułów politycznych, ani tem bardziej słowianofilskich, miejsce w piśmie będzie tylko i wyłącznie dla czystego słowianoznawstwa. „Slavische Rundschau“ powstaje na terenie niemieckiego uniwersytetu w Pradze. Jego redaktorami są dwaj profesorowie tej uczelni Franciszek Spina i Gerhard Gesemann, obok nich należą do ścisłego komitetu redakcyjnego: Joža Glonar, Roman Jakobsou, A. St. Mágr, Eugenjusz Rippl, Edmund Schneeweis i Iza Šaunová. Komitet zgromadził dookoła siebie liczne grono współpracowników, ludzi zajmujących się w mniejszym czy większym stopniu sprawami słowiańskiemi. Podany w prospekcie spis osób, które zobowiązały się współpracować z redakcją obejmuje 236 wybitnych nazwisk zarówno z całej Słowiańszczyzny jak i z krajów niesłowiańskich. Wśród wymienionych znajdujemy sporą ilość, bo 45 Polaków. Pomimo tego brak wśród nich wielu jeszcze nazwisk polskich, które powinny były znaleść się tutaj, że wspomnę tylko M. Rudnickiego, J. Janowa, Fr. R. Gawrońskiego, St. Vrtela-Wierczyńskiego, F. Konecznego, W. Lutosławskiego, K. Zdziechowskiego, Z. Dębickiego, H. Batowskiego i innych.

Co do układu, „Slavische Rundschau“ jest zbliżona do „Ruchu Słowiańskiego“. Treść rozpada się na cztery grupy: artykuły, recenzje, bibljografja i kronika (Kulturchronik). Stosunek w pierwszym i drugim zeszycie jest następujący: artykuły 58 stron, recenzje 28 stron, bibljografja 26 stron i kronika 38 stron. Wszystkie działy mają zwracać uwagę na wszelkie dziedziny życia duchowego. Prospekt podaje tematy artykułów, które mają być pomieszczone w najbliższych zeszytach. Wymienimy więc dla przykładu kilka artykułów dotyczących Polski: Regjonalizm w Polsce. — Psychika Podhala. — Germanistyka w Polsce. — Anglistyka w Polsce. — Reformacja w Polsce (Wyniki dotychczasowych badań). — Tendencje uniwersalistyczne w życiu duchowem współczesnej Polski. — Kobieta w Polsce współczesnej i t. d. Zarówno te tematy jak i szereg innych dotyczących innych krajów i narodów słowiańskich uderzają swoją aktualnością i rzeczowością.

Przechodząc do omówienia treści zeszytu za styczeń i luty b. r. zaznaczyć musimy, że jest ona naogół bardzo ciekawa i pouczająca, ma jednak pewne wady, a przedewszystkiem braki. Są one zapewne wynikiem trudności, z jakiemi walczyć muszą nowe redakcje, zanim ostatecznie zorganizują całą tak skomplikowaną maszynę, jaką jest czasopismo. Zwraca więc uwagę brak wiadomości o Bułgarji. Oprócz jednego artykułu nie znajdujemy nic o niej ani

w recenzjach, ani w bibljografji, ni też w kronice. Nie wiemy też jak odnosi się redakcja do Serbów Łużyckich, Rusinów i Białorusinów mieszkających w Polsce, a nawet Słowaków i Rusi Podkarpackiej.

W dziale artykułów znajdujemy następujące prace: Nekrasow A. S.: Nowa architektura i jej stanowisko w tradycyjnem rosyjskiem budownictwie (z ilustracjami). Pomirowski L.: Drogi i cele polskiej krytyki literackiej. (Artykuł naogół dobry, posiada braki w omówieniu poszczególnych osób i w pominięciu szeregu wybitnych nazwisk). — Eisner P.: Gorgona z Pragi (Bardzo ciekawe zestawienie twórczości czeskiej i niemiecko czeskiej, przy sposobności omówienia dwu utworów, traktujących o tym samym temacie: miłości mężczyzny do widma, kobiety dawno zmarłej. Nowela czeska to „Najbardziej zachodni Słowianin". K. M. Čapka-Choda, opowiadanie niemieckie p. t. „Gorgyra" wyszło z pod pióra Peregrinusa Tyssa). — Duszan D. Vuksan: Życie duchowe Czarnogóry po wojnie. (Artykuł bardzo ciekawy, omawia podziwu godny rozwój szkolnictwa w Czarnogórze, odnowienie teatru w Cetynji, stan pracy regjonalnej i stworzenie muzeum, bibljoteki i archiwum krajowego w dawnej stolicy). — Christow K.: Literatura bułgarska w przekładach niemieckich. — Hutter Józef: Problemy muzykoznawstwa słowiańskiego. — Bułachowski L. A.: Filologja słowiańska na Ukrainie Radzieckiej. — Fischer J. L.: Ladislav Klíma (Życiorys zmarłego rok temu wybitnego filozofa czeskiego). — Dział recenzyj. W grupie polskiej mamy tu dwie recenzje rzeczy polskich, omówienie trzech przekładów z polskiego na język niemiecki, oraz artykulik St. Baczyńskiego o powieści polskiej w roku 1928. — W dziale bibljograficznym zarejestrowano 29 czasopism polskich, podając tytuły najważniejszych artykułów, oraz 45 naszych książek. — Dział kroniki przedstawia się bardzo bogato i interesująco. W rubryce „Polska" znajdujemy tu sprawozdanie Wł. Zawistowskiego z ostatniego sezonu teatralnego, bardzo ciekawą charakterystykę życia kulturalnego Krakowa, pióra A. Gruszeckiej i 11 innych drobniejszych notatek.

Naogół „Slavische Rundschau" zarówno treścią jak i formą zewnętrzną robi bardzo dobre wrażenie. Niewątpliwie następne zeszyty będą jeszcze lepsze.

Inicjatorzy nowego pisma przysłużyli się bardzo zarówno Niemcom, dając im doskonałe źródło wiadomości o współczesnej Słowiańszczyźnie, jak sprawie słowiańskiej, szerząc wśród zagranicy zupełnie objektywne wiadomości o życiu kulturalnem narodów słowiańskich.

Wł. T. Wisłocki.

K R O N I K A

BUŁGARJA.

Dwie tezy w sprawie porozumienia bułgarsko-jugosłowiańskiego. „La Bulgarie“, dziennik polityczny, literacki i ekonomiczny, wychodzący pod redakcją N. P. Nikołajewa w Sofji, przynosi w nr. 1683 z d. 28 lutego 1929 artykuł wstępny, omawiający stosunki bułgarsko-jugosłowiańskie. Podkreśliwszy wielkie znaczenie otwarcia granicy bułgarsko-jugosłowiańskiej dla pomyślnego rozwoju stosunków sąsiedzkich obu tych państw, autor artykułu zestawia dwie różne tezy w sprawie uregulowania ich w przyszłości.

Pierwszą sformułował białogrodzki dziennik serbski *Trgovinski Glasnik* w następujący sposób: uważając porozumienie serbsko-bułgarskie za niezbędny warunek pomyślności Bałkanu, do realizacji tej zgody można dążyć tylko licząc się ze stanem rzeczy ustanowionym przez traktaty i tylko w tym wypadku, gdy Bułgarzy przestaną myśleć o „rewanżu“. Wszelkie wysiłki zmierzające do rewizji traktatu czyto na drodze dyplomatycznej, czyto przy pomocy nieregularnych band dywersyjnych, czy też wreszcie przez odpowiednie nastrajanie opinji publicznej może tylko na nowo utrudnić relacje między obu państwami. Jeśli Bułgarja przyjmie te warunki, to idea wzajemnego zbliżenia tych dwu krajów może się rozwijać aż do stworzenia „Wielkiej Jugoslawji“, to znaczy do usunięcia wszelkich granic między Bułgarją a Jugoslawią, ponieważ „kto chce zachować granice jest wrogiem jedności obu narodów“. Tylko w ramach „Wielkiej Jugoslawji“ mogą Słowianie spełnić wielką swoją misję cywilizacyjną.

Tezę bułgarską wyraziło w dyskusji dziennikarskiej kilku publicystów (W. T. Welczew, I. S. Geczow i A. Toczew), stąd trudniej ją sformułować. Wyglądałaby ona tak: prawdą jest, że dla pomyślnego rozwoju Bałkanu potrzebne jest porozumienie serbsko-bułgarskie, prawdą jest, że porozumienie to powinno się opierać na traktatach obowiązujących. Jednak nie trzeba zapominać, że traktaty nigdy nie są wieczne i że każdy naród ma prawo dążyć drogą legalną do polepszenia swej doli. Gdy jest mowa o traktatach, należy pamiętać o ustanowieniu zasad ochrony mniejszości etnicznych, które powinno się stosować względem mniejszości bułgarskiej w Jugoslawji. Co się zaś tyczy „Wielkiej Jugoslawji“, to możliwa jest ona tylko pod tym warunkiem, że każdy naród byłby w niej „gospodarzem w swoim domu“. Granice obecnie istniejące między Bułgarją i Jugoslawją nie stanowią żadnej przeszkody o ile idzie o sojusz obu krajów, a współpraca ich jest możliwa równie dobrze teraz, gdy są od siebie niezawisłe. Na poparcie tezy bułgarskiej można przytoczyć jako przykład kraje skandynawskie, które w tych samych warunkach zrealizowały podziwu godny postęp we wszystkich dziedzinach cywilizacji.

Stwierdzając dość znaczne różnice między temi dwoma koncepcjami — zauważa autor artykułu — nie należy ich uważać bynajmniej za bezwzględnie sobie przeciwstawne. Uzgodnienie ich jest możliwe, możnaby nawet powiedzieć nieuniknione, z punktu widzenia logiki dziejów i wielkich interesów zarówno narodów bałkańskich, jak i państw europejskich. *J. B. K.*

Dokoła porozumienia bułgarsko-jugosłowiańskiego. Agencja „Avala“ donosi z Białogrodu pod datą 2 marca: De-

legacje bułgarska i jugosłowiańska na konferencji w Pirocie po przestudjowaniu wszystkich szczegółów zagadnienia dotyczącego właścicieli majątków po obu stronach granicy doszły do jednomyślnego wniosku, że przeważna część przyczyn powodujących dotychczasowe zajścia na granicy mogłaby być usuniętą, bezpieczeństwo zaś zapewnione i zaprowadzony lepszy porządek na terytorjum granicznem, gdyby oba państwa w zagadnieniu „podwójnych właścicieli" postępowały według zasad dyktowanych przez ludzkość i stosunki dobrego sąsiedztwa. Cel ten zostanie osiągnięty przez wypracowanie tymczasowego statutu, pozwalającego na lepsze użytkowanie „podwójnych własności" i poprawiającego o ile możności niepewną sytuację podwójnych właścicieli, zanim specjalna komisja rzeczoznawców nie ustali środków najodpowiedniejszych dla pomyślniejszego rozwiązania zagadnienia „podwójnych własności".

Delegacje uważają za konieczne zaproponować swoim rządom zbadanie możliwości stopniowej likwidacji „podwójnych własności". W tym celu oba rządy miałyby zamianować specjalną komisję rzeczoznawców, obowiązanych:

1) Zebrać ścisłe wiadomości o liczbie „podwójnych właścicieli";

2) Oznaczyć obszar, miejsce, charakter i wartość „podwójnych własności";

3) Zbadać na miejscu możliwość wymiany „podwójnych własności" oraz innych środków celem załatwienia tej kwestji;

4) Zaproponować warunki i środki praktycznego zastosowania takiego rozwiązania, unikając potrzeby emigracji „podwójnych właścicieli". Komisja specjalna powinna kierować się tą zasadą, aby likwidacja kwestji „podwójnych własności" nie wyrządziła w żadnym wypadku szkody właścicielom.

(La Bulgarie, Nr. 1686, 1929).

Prof. P. N. Milukow obywatelem honorowym Sofji. Rada Miejska stolicy Bułgarji Sofji uchwaliła nadać prof. P. Milukowowi obywatelstwo honorowe w uznaniu jego zasług wobec narodu bułgarskiego, a jedną z najpiękniejszych ulic nazwać jego imieniem.

CZECHOSŁOWACJA.

Nowa placówka porozumienia polsko-czeskosłowackiego w Morawskiej Ostrawie. Do szeregu towarzystw kładących sobie za jedyne zadanie zbliżenie Polski i Czechosłowacji, pracujących w Pradze, Pilznie, Bernie, Warszawie, Lwowie i t. d. przybył w ostatnim czasie nowy klub w Morawskiej Ostrawie. Znaczenie tego koła jest wielkie, tem większe, że powstało ono właśnie w Morawskiej Ostrawie, gdzie oddawna były wielkie tarcia między Czechami i Polakami, powiększone silnie w czasie walk o przynależność Śląska Cieszyńskiego.

Głównie zasłużył się tu prof. dr. Franciszek Kral, profesor gimnazjalny w Morawskiej Ostrawie, który z wytrwałością i systematycznością przygotowywał grunt pod nową placówkę.

Jako wstępny krok przed zorganizowaniem towarzystwa urządzono dnia 2 lutego wieczór dyskusyjny pod egidą Rady Kulturalnej Okręgu Ostrawskiego i Uniwersytetu Ludowego im. Masaryka. Wieczór wypełniły dwa referaty, a to czeski prof. Martinka, który omówiwszy ogólne stosunki między Polską a Czechami w przeszłości, przedstawił bardzo dokładnie wpływ literatury polskiej na czeską w wieku ubiegłym. Mówca polski, urzędnik Konsulatu Rzeczyp. Polskiej w Morawskiej Ostrawie Kobiela omówił stosunki gospodarcze między obu państwami, a następnie nakreślił program współpracy Czechosłowacji i Polski w przyszłości. W czasie dyskusji prof. Kral uzasadniał konieczność założenia klubu polsko-cze-

sko-słowackiego i zachęcał do poparcia akcji zmierzającej w tym kierunku.

Nowe towarzystwo powstało 14-go lutego, przy tłumnym udziale zarówno Czechów jak Polaków. Zebrani obrali zarząd w następującym składzie: przewodniczący prof. dr. Franciszek Král, jego pierwszy zastępca, dyrektor szkół polskich i prezes Zarządu Naczelnego Polskiego Związku Szkolnego na Morawach Marjan Paweł, drugi zastępca Rudolf Tlapák profesor gimnazjalny i członek Sejmu Krajowego Morawsko-Śląskiego. Oprócz nich weszli do zarządu z Polaków: dyrektor gimnazjum polskiego w Orłowej Feliks i członek Sejmu Krajowego oraz redaktor „Naszego Kraju“ Junga, z Czechów zaś: dyrektor policji w Morawskiej Ostrawie Buchar, dyrektor banku Navratil oraz prezydent miasta i poseł Prokeš.

Jednym z pierwszych kroków nowego klubu było inauguracyjne zebranie urządzone 10 marca w sali Domu Sztuk Pięknych w Morawskiej Ostrawie. Wielka sala wypełniona była po brzegi doborową publicznością, wśród której znajdowali się posłowie do Parlamentu i Sejmu Krajowego, reprezentanci obu państw, delegaci wszystkich pokrewnych klubów i stowarzyszeń i t. d.

Wśród przemówień wybiła się na czoło mowa konsula polskiego dra Ripy, przewodniczącego dra Krála i dra Martinka. Atrakcją było odczytanie licznych telegramów gratulacyjnych z Polski i Czechosłowacji.

Uroczystości w Morawskiej Ostrawie dały powód prasie czeskiej do pomieszczenia szeregu artykułów okolicznościowych, wśród których wyróżnił się szczególnie artykuł w „Moravsko-Slezskim Denníku“ pod tytułem „Wielkie święto czesko-polskiego zbratania“.

W. T. W.

POLSKA.

Uczczenie 79 rocznicy urodzin Prezydenta T. G. Masaryka w Polsce.

Warszawa. W naszej stolicy odbyła się dnia 7-go marca br. uroczysta akademja dla uczczenia 79 rocznicy urodzin Prezydenta Republiki Czeskosłowackiej. Przygotowaniem uroczystości zajęło się głównie Tow. Beseda Czeskosłowacka w Warszawie.

Akademja odbyła się w sali urzędników Pocztowej Kasy Oszczędności, a wzięli w niej tłumny udział liczni zwolennicy czcigodnego Jubilata. Wśród zebranych zasiedli przedstawiciele sejmu polskiego, ministerstwa spraw zagranicznych i poselstwa czeskosłowackiego w Warszawie.

Szereg przemówień rozpoczął radca poselstwa czeskosłowackiego w Warszawie Parma, kreśląc życiorys człowieka, który wyszedłszy z ubożuchnej chaty woźnicy słowackiego przeszedł o własnych siłach dzięki tylko własnej olbrzymiej pracy i niepożytej energji wszelkie stopnie hierarchji społecznej aż do najwyższego stopnia prezydenta państwa, które swe odrodzenie i wolność jemu w dużej mierze zawdzięcza. Następni mowcy: senator Jan Rogowicz, przewodniczący Towarzystwa polsko - czesko - słowackiego, profesor Jan Kurnatowski, prezes Słowiańskiego Towarzystwa Kultury i Sztuki i akademik dr. Borowski omówili zalety charakteru i ducha profesora Masaryka, jego zasługi dla Słowiańszczyzny w ogólności, dalej dla państwa przez niego rządzonego, a nawet i dla Polski. — Akademję zakończyła pięknie wykonana część koncertowa.

Lwów. Uroczystość uczczenia Prezydenta Masaryka odbyła się tu pod egidą i w lokalu Besedy Czeskosłowackiej. Na program jej złożyły się przemówienia oficjalne, oraz zajmujący referat nestora lwowskiej kolonji czeskiej p. Ludwika Feigla na temat: Z kraju Husa i Chełcickiego.

W. T. W.

Nowy poseł jugosłowiański w Warszawie. Król Aleksander odwołał z Warszawy dotychczasowego swego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego J. D. Milankovicia, polecając mu objęcie nowego posterunku. Opróżniona placówka powierzona została dotychczasowemu posłowi Król. SHS. w Pradze drowi Br. Lazareviciowi.

Społeczeństwo polskie z żalem rozstawało się z posłem Milankoviciem, mając w pamięci wielkie zasługi jego na polu zbliżenia obu krajów i zamieszkujących je narodów. Osoba jednak nowego przedstawiciela Królestwa S. H. S. w Warszawie daje pełną gwarancję, że dotychczasowe zdobycze i postępy będą nietylko utrzymane, ale z całą gorliwością i życzliwością kultywowane i rozbudowane.

Dr. Branko Lazarević urodzony w r. 1883 odbywał studja w Białogrodzie, Paryżu, Monachjum i Rzymie. Ze szczególnem zamiłowaniem oddawał się studjom z zakresu sztuki i estetyki, jest też jednym z najwybitniejszych serbskich krytyków i estetyków. Mimo różnych kolei życia nie porzucił on pióra i do dziś poświęca wolne chwile umiłowanym przez siebie tematom.

Od pierwszych chwil wojny światowej walczy Lazarević w szeregach armji serbskiej, aż do chwili powierzenia mu funkcji szefa oddziału prasowego serbskiego ministerstwa spraw zagranicznych, przebywającego wtedy na wyspie Korfu. Po krótkim pobycie na tem stanowisku został w roku 1917 konsulem serbskim w Waszyngtonie, następnie generalnym konsulem w Chicago. W roku 1922 poruczono Lazareviciowi stanowisko chargé d'affaires w Berlinie, a następnie w Pradze w latach 1922—1923. Wezwany ponownie do Białogrodu pełni tu funkcje szefa oddziału bałkańskiego ministerstwa spraw zagranicznych, skąd udaje się w charakterze posła do Tirany, aby po pewnym czasie porzucić tę placówkę dla objęcia stanowiska posła jugosłowiańskiego w Pradze, a obecnie w Warszawie.

Nowemu posłowi i reprezentantowi tak nam miłego i bliskiego państwa życzymy jak najwięcej powodzenia na nowej placówce. Usiłowania jego spotkają się z życzliwością polskiego społeczeństwa. *W. T. W.*

Profesorowie ruscy na polskich uniwersytetach. W ostatnich czasach odbyły się na uniwersytecie warszawskim inauguracyjne wykłady dwu nowych profesorów Rusinów.

Dnia 30 stycznia miał dr. Miron Korduba powołany ze Lwowa na katedrę historji Rusi (Ukrainy) wykład na temat „Najnowsze teorje o początku Rusi". Prelegent omówił ostatnie prace akad. Rostowcewa, prof. Parchomenki, W. Mosziny, dr. K. Frilcepa i G. M. Baraca, w szczególności prof. Smirnowa, obalając jego tezę o istnieniu kachanatu nad średnią Wołgą w VIII i w początkach IX w.

Dnia 1 marca b. r. na tym samym uniwersytecie odbyła się inauguracja wykładów prof. Wasyla Bidnowa, powołanego z Pragi celem wykładania historji kościoła wschodniego na fakultecie teologji prawosławnej. Prof. W. Bidnow był przed wojną wybierany na docenta uniwersytetu w Kijowie oraz w Charkowie, ale rząd carski wyboru tego ze względów politycznych nie zatwierdził. Dopiero po rewolucji rosyjskiej objął on katedrę na uniwersytecie w Kamieńcu Podolskim.

Nadto wykładają obecnie w uniwersytecie warszawskim następujący profesorowie ruscy: 1) na wydziale humanistycznym: dr. Stefan Baley (psychologja wychowania); dr. Roman Smal-Stoćki (filologja ruska); 2) na wydziale teologji prawosławnej: Aleksander Łotoćki (historja kościołów słowiańskich); Iwan Ohijenko (język

cerkiewno-słowiański) i lektor języka ruskiego Paweł Zajcew.

W uniwersytecie Jagiellońskim wykładają: dr. Iwan Żiłyński (język ruski); Bohdan Łepki (historję literatury ruskiej); dr. Stefan Tomaszewski (historję Europy Wschodniej); dr. Kubijowicz (geografję Wschodniej Europy). Prócz tego w Krakowskiej Akademji Górniczej: prof. Feszczenko-Czopiwśki.

W uniwersytecie wileńskim: dr. Panejko jest docentem prawa politycznego.

Pomoc Polski ofiarom trzęsienia ziemi w Bułgarji. Warszawski Komitet pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Bułgarji zawiadomił za pośrednictwem poselstwa polskiego w Sofji kierownictwo odbudowy zniszczonych okolic, o wysłaniu do jego dyspozycji zebranej kwoty 5000 dolarów, przeznaczonej na odbudowę szpitala w Czirpanie, zniszczonego wskutek trzęsienia ziemi w ubiegłym roku.

S. H. S.

Jubileusz „Obzoru". W roku bieżącym obchodzi największy chorwacki dziennik „Obzor" jubileusz 70-lecia swego istnienia. Z tej racji cała prasa jugosłowiańska podnosi niepospolite zasługi tego pisma, prowadzonego od dwudziestu sześciu lat przez jednego z najruchliwszych publicystów chorwackich redaktora Milivoja Dežmana. „Obzor" poświęca systematycznie dużo miejsca i uwagi sprawom słowiańskim, ma doskonałe własne informacje z Paryża, Londynu i Polski. Korespondentem warszawskim „Obzoru" jest obecnie publicysta czeski Wacław Dresler.

Uruchomienie nadawczej stacji radjowej w Białogrodzie. W początkach marca rozpoczęła pracę radjostacja nadawcza w Białogrodzie, umieszczona w gmachu tamtejszej Akademji Umiejętności. Początkowo czynność jej ograniczała się do informowania o stanie wody na rzekach Królestwa S. H. S.; dopiero w drugiej połowie miesiąca marca można było przystąpić do rozszerzenia programu na koncerty, wykłady, giełdę i t. d.

Spis wydawnictw Akademji Nauk w Zagrzebiu. Jugosłowiańska Akademja Umiejętności w Zagrzebiu wydała ostatnio zestawienie swych publikacyj wydanych w latach 1867—1927. Spis zawiera poważną cyfrę 678 pozycyj, przedewszystkiem z zakresu historji, literatury i językoznawstwa.

Z. S. R. R.

Plenarne posiedzenie Akademji Komunistycznej odbyło się w Moskwie 23. XII. u. r., na którem, po oddaniu czci zmarłym ostatnio członkom M. Reisnerowi i I. Skworcowu-Stepanowu, omawiano plan pracy w roku 1928/29. Obecnie Akademja liczy 126 członków, a najbardziej rozwinęła się sekcja literatury i sztuki, do której wcielono komisję teatrologiczną i podsekcję „materjalistycznej" lingwistyki, reprezentowaną przez Marra. Zadaniem Akademji jest ugruntowywanie dotychczasowych poszczególnych działów nauki na zasadach marksizmu i komunizmu. Zapowiedziano w bieżącym roku wydanie dokumentów wojny światowej. Nowymi członkami Akademji wybrano: E. Jarosławskiego, M. Gorkiego, P. Keržencewa. (Prawda, Moskwa, 23. XII. 1928.)

Wydatki na szkoły wyższe w Z. S. R. R. Liczba wyższych zakładów naukowych (t. zw. wuzow) w ZSRR wynosi 242, a to:

uniwersytetów	32	z 66.000	studentów
szkół przemysłowych	54	„ 54.700	„
seminarjów nauczyciel.	81	„ 26.900	„
szkół rolniczych	51	„ 29.900	„
przemysł.-ekonomicz.	10	„ 12.700	„

muzyczno-artystycznych 14 z 7.600 studentów Utrzymanie tych szkół kosztuje 122 milj. rub., nadto przypada dla nich podatek od zysków około 26 milj. rub. i sumy przewidziane w budżecie na budowle i wyposażenie.

Z kwot powyższych około 36 milj. rub. idzie na stypendja, wynoszące od 33 do 150 rub. miesięcznie. Około 91.000 młodzieży dostaje stypendja.

(Biul. wnutriennej inform. Nr. 2. 11. I. 1929).

Rosja.

Wystawa centroarchiwu. W Moskwie otwarto niezmiernie interesującą wystawę zabytków archiwalnych i dokumentów, począwszy od X wieku. Spotykamy tam więc: księgę Sawy (X w.). Prawdę ruską (XIII w.) traktat Nowogrodu z Twerem i t. d. Dalej wystawiono dokumenty i pisma odnoszące się do Stefana Razina, pamiętniki i pamiątki Piotra W., umowę rosyjsko-angielską przeciw Wielkiej Rewolucji francuskiej. Licznie są reprezentowane dokumenty z XIX wieku, tyczące się ros. polityki zagranicznej i wewnętrznej jej walki z rewolucjonistami w Europie i wewnątrz kraju. Wkońcu spotyka się dokumenty z ery przedwojennej i czasów wielkiej wojny.

Teatry moskiewskie. W pierwszej połowie sezonu wystawiły teatry moskiewskie szereg premier. I tak: „Kwadraturę koła“ Katajewa, „Człowieka realnego“ Hasenklewera, „Sygnał“ Poliwanowa i Prozorowskiego, „Malinową konfiturę“ Afinogenowa, „Zielone ognie“ Akmolińskiego, „Taranowszczyznę“ Nikulina i Ardowa, „Jeszcze o koniach“ Załkina i Morozowa, „Na krowi“ Mstisławskiego, „Szkarłatną wyspę“ Bułgakowa, „Luna-Park“ Ardowa, „Królestwo Mitki“ Lipskerowa. Z oper „Ole z Nordlandu“ i „Dziewczę z przedmieścia“.

Ukraina.

Tydzień ruskiej literatury. W związku z organizowanym tygodniem literatury ruskiej wyjechali do Moskwy 10 lutego następujący pisarze Ukrainy: A. Chwylja, kierownik „agitpropu“ C. K. K. P. (b) U, członek redakcji czasopisma komunistycznego „Krytyka“; W. Korjak, krytyk, autor pierwszej historji literatury ruskiej w duchu marksizmu, kierownik oddziału literatury w Instytucie dla badań literacko-naukowych im. T. Szewczenki; S. Pylipenko, naczelny redaktor „Gosizdatu“ Ukrainy, współczesny nowelista ruski; I. Mykitenko, sekretarz Wszechukraińskiej Asocjacji Proletarjackich Pisarzy (W. U. S. P. P.). poeta, nowelista i dramaturg; I. Kułyk, redaktor czasopisma „Czerwonyj Szlach“, poeta i tłumacz autorów angielsko-amerykańskich; M. Chwylewy, nowelista, redaktor nowego czasopisma literackiego p. t. „Literaturnyj Jarmarok“; Kulisz, dramaturg współczesny; A. Lubczenko, powieściopisarz; P. Usenko, poeta i kierownik grupy pisarzy „komsomolskich“ i czasopisma „Mołodniak“; I. Le, redaktor ruskiej „Literackiej Gazety“, autor większej powieści socjalistycznej p. t. „Hołodnyj Step“; B. Kowalenko krytyk literacki; S. Szczupak, redaktor dziennika kijowskiego „Proletarskaja Prawda“; Azarch, członek redakcji czasopisma „Czerwonyj Szlach“; Petrenko, kierownik biura sztuki Komisarjatu Ludowego Ukrainy; W. Chomenko, kierownik oddziału literacko-artystycznego C. K. K. P. (b) U.; Falkiewicz, kierownik ukraińskiego „Glawlitopu“; Desniak, redaktor „Krytyki“; Furer, dziennikarz i publicysta; O. Doświtny, powieściopisarz. Nadto poeci: P. Tyczyna, Szkurupij, N. Zabiła, Paniw, Zahub, Poleszczuk, Bażak; powieściopisarze: Pancz, Hołowko, Pidmohylny, Ja-

nowski, Slisarenko i humorysta O. Wysznia. Pisarze wzięli udział w trzech literacko-artystycznych wieczorach, poświęconych literaturze ruskiej, na których przemawiał między innymi A. W. Łunaczarski.

(Prawda, Moskwa, 8. II. 1929).

W związku z owym zjazdem ruskich pisarzy proletarjackich odbyły się w Moskwie wielkie uroczystości, poświęcone sprawie kulturalnego zbliżenia rusko-rosyjskiego. Na wspólnych posiedzeniach mówcy ruscy zwracali uwagę na stosunkowo małą znajomość współczesnej ruskiej literatury pięknej w Rosji, oraz na znacznie mniejsze dotacje przyznawane państwowym wydawnictwom Ukrainy niż podobnym wydawnictwom republiki rosyjskiej.

Lwowskie „Diło" (1. III. 1929), omawiając powyższy zjazd w artykule p. t. „Łączność kulturalna czy asymilacja?", widzi w nim wyraźną tendencję podporządkowania ruskiej kultury narodowej, kulturze socjalistycznej i międzynarodowej.

Bardzo ciekawe uwagi o stosunku obu literatur, o przebiegu i efektach wymienionego zjazdu pomieścił M. Kowalewski w „Kurjerze Wileńskim" (r. 1929. nr. 60 z 13. III) w artykule p. t. „Prądy literackie na Ukrainie Sowieckiej". Zjazd podczas t. zw. „tygodnia ukraińskiego" miał silnie zaznaczyć rozbieżność, a poniekąd i antagonizm między literaturą ruską i rosyjską.

Ważny wynalazek. Niedawno profesor Kamzołkin i inżynier Wolfkowicz podali w Charkowie do wiadomości nowy sposób otrzymywania wysokoprocentowego nawozu z fosforytów. Różni się on tem od dotychczas używanych, że proces odbywa się bez straty paliwa i daje 65% fosfatu, podczas gdy najlepsze superfosfaty znane zawierają zaledwie 16% substancyj przydatnych dla roślin.

ZAPISKI BIBLJOGRAFICZNE

„The Slavonic Review". Vol. VII. Nr. 20. Styczeń 1929. Treść: Orędzie (Słowo wstępne) Prezydenta Masaryka. — „Europa centralna po 10 latach", napisał Edward Beneš. 1) Ocena zdarzeń powojennych — zdaniem Benesza — zależeć będzie od mentalności polityka. Kto stoi na stanowisku politycznem i filozoficznem reżimu przedwojennego, ten nieżyczliwie będzie spoglądał na upadek średniowiecznego feudalizmu, uosobionego w dynastjach Habsburgów i Hohenzollernów, na zniszczenie maskowanego absolutyzmu. Kto natomiast wyznaje demokratyczne poglądy, i wiąże z tem rozwój narodów europejskich, tego sąd wypadnie dodatnio. 2) Autor zbija pogląd jakoby twory państwowe powstałe po wojnie były sztuczne. Jest to zjawisko, które postawić należy obok zjednoczenia Niemiec, lub Włoch, obok wyzwalania się narodów bałkańskich z jarzma tureckiego. Wszystkie nowe państwa narodowe wykazały niezbicie w ubiegłem 10-leciu polityczną swoją stabilizację. 3) Zarzuty, że nowe państwa narodowe powstały z pogwałceniem zasady, na podstawie której im samym przyznano prawo istnienia są niesłuszne, gdyż niema w całej Europie środkowej państwa, któreby nie miało mniejszości narodowych. Mniejszościom tym jednak dano gwarancje swobodnego rozwoju. 4) Mniejszości, zachowujące się z początkiem opornie, nawet irredentystycznie, skłaniają się wobec demokratycznego ustroju coraz

bardziej ku zgodnej współpracy z narodami dominującemi. 5) Równolegle z postępem politycznym szedł rozwój prawodawstwa i administracji. Autor podaje cyfry dotyczące rozwoju szkolnictwa w Czechosłowacji i porównuje wyposażenie mniejszości węgierskiej z tem, co Węgrzy przed wojną dawali mniejszościom słowiańskim. 6) Nowe porządki przyniosły też wydatną poprawę stosunków socjalnych. Na pierwszem miejscu wymienić trzeba reformę agrarną. 7) W pierwszych latach po wojnie duże obawy panowały co do następstw ekonomicznych zaszłych przemian. Obawy te okazały się płonne. 8) Wkońcu z punktu widzenia polityki międzynarodowej, wbrew złowróżbnym głosom okazało się, że wszystkie nowo powstałe państwa narodowe są gorącemi poplecznikami utrzymania pokoju, gdyż leży to oczywiście w ich własnym interesie.

„Dziesięć lat Wielkiej Rumunji", napisał Aleksander Vaida-Voewod. — „Godny przedstawiciel Czechów: Antoni Švehla", napisał Karol Čapek. — „Polityczny i społeczny wygląd nowoczesnej Bułgarji", napisał T. Cziczovski. Artykuł daje przegląd historyczny ewolucji stronnictw, warunków socjalnych i ekonomicznych w ostatnich 50 latach. — „Austrja do r. 1928", napisał C. A. Macartney. — „Pogląd chorwacki na przesilenie w Jugoslawji", podpisany: X—X. Pogląd jednostronny, poprzedzony zastrzeżeniem redakcji, że nie podziela zapatrywań autora. — „Pojednanie narodowości w Europie południowo-wschodniej", napisał Karol Brockhausen. Sprawozdanie z książki i działalności dr. Camilla Morocutti, obywatela Jugoslawji, z urodzenia Włocha, z wychowania Niemca, lekarza z St. Egydi koło Mariboru. — „Iwan Petrunkiewicz, weteran liberalizmu rosyjskiego", napisał M. Rodiczew. Nekrolog. — „Harold Wiliams", napisał Bernard Pares. Nekrolog. — „Historja Rosji a rewolucja", napisał Philips Price. Sprawozdanie z książki barona Borysa Nolde'go „L'ancien régime et la revolution russe", Paris, Librairie Armand Colin. — „Nowe materjały do buntu Pugaczewa", napisał B. H. Sumner. — „Warunki pracy w Rosji Sowieckiej", napisał V. Höffdnig. — II. Warunki życia. (Mieszkania): Z powodu nieracjonalnego wykorzystania domów nacjonalizowanych, oraz szeregu innych przyczyn, zaznacza się stałe pogorszenie sytuacji, wyrażającej się spadkiem przestrzeni wypadającej na mieszkańca. Chociaż ze względów sanitarnych uznaje się teoretycznie 8 metrów kwadratowych jako najniższą dopuszczalną normę dla jednostki, to jednak już w r. 1923 przeciętna przestrzeni dla mieszkańca wynosiła tylko 6,8 m^2, w 1924 — 6 m^2, w 1926 — 5,6 m^2. W niektórych okolicach jak n. p. w zagłębiu Donieckiem cyfra ta była jeszcze niższa. Sumy przeznaczane corocznie na budowę nowych domów są zbyt szczupłe, potrzebaby bowiem dla zaradzenia złemu 4,500 — 5,000 miljonów rubli!! Spotyka się więc takie dziwolągi jak w fabrykach uralskich, gdzie na izbę o 5 m^2 wypada 17—18 robotników, co doprowadziło do wytworzenia systemu trójszychtowego, t. zn., że łóżko jest używane w ciągu 24 godzin kolejno przez 3 robotników. Co gorsze i wielce znamienne, że w fabrykach nowo wybudowanych przez Sowiety nie jest lepiej. Na głowę wypada 3,9 m^2 zamiast normy 9 m^2. Warunki sanitarne straszne, wilgoć, brud, przepełnienie. Źle jest na prowincji, nie lepiej w stołecznych miastach. Autor podaje szczegółowe cyfry i źródła sowieckie, skąd czerpał dane statystyczne i opisy. — Częstość wypadków i zabezpieczenie pracowników. Wypadki przy pracy zwykli so-

cjaliści przypisywać chciwości kapitalistów, zaniedbujących koniecznej ochrony robotnika i obiecują zawsze zmniejszenie liczby wypadków po przejściu zarządu przedsiębiorstwa w ręce proletarjatu. Dlatego nader pouczającem jest przestudjowanie odnośnych statystyk bolszewickich. Okazuje się, że a) liczba wypadków przy pracy wzrosła bardzo znacznie w porównaniu do cyfr przedwojennych. N. p. w 9 największych fabrykach włókienniczych okręgu moskiewskiego w r. 1911 było 23·9 na 1000, w r. 1926 — 48 wypadków na 1000 robotników i jak pisze autor rosyjski niema żadnej nadziei na poprawę stosunków w najbliższych latach. I rzeczywiście oficjalna statystyka sowiecka wykazuje w I kwartale r. 1927 ogromną zwyżkę. Dla robotników wszelkich kategoryj w całej Rosji było 52.1 wypadków na 100.000, t. j. wzrost o 34% wobec tego samego czasokresu roku ubiegłego. Dla poszczególnych gałęzi przemysłu wzrost był jeszcze większym i tak w przemyśle metalurgicznym wynosił 78%, a w skórzanym nawet 83%. — b) zastraszający wzrost ten, z roku na rok postępujący, dotyczy nietylko starych fabryk, ale i nowych, zakładanych przez bolszewików. Okazało się, że komunistyczni władcy jako posiadacze nacjonalizowanego przemysłu rosyjskiego, bądźto ignorują istniejące przepisy ochrony pracy, bądź też poddają je rewizji w kierunku złagodzenia ich. Nie wahają się nawet znosić niektóre prawa tyczące się ochrony pracy, uważane dotychczas za nienaruszalne kanony polityki socjalistycznej. Tak n. p. przejście do 7-godzinnego dnia pracy było możebne jedynie przez wprowadzenie potrójnej zmiany. W przemyśle włókienniczym, gdzie jest zajęta wielka ilość kobiet, reforma ta wywołała konieczność zniesienia zakazu nocnej pracy dla kobiet. Tego rząd sowiecki nie przewidział. „Trud“, organ partji komunistycznej w nr. z 3 kwietnia 1928 przyznaje, że nocna praca kobiet z wyjątkiem ciężarnych i karmiących, musi być bezwarunkowo uznaną za dopuszczalną. Tenże sam „Trud“ w nr. z 11/XII 1928 protestuje przeciw „sentymentalizmowi“ i niedopuszczalnej „filantropji“, oraz stwierdza między innemi, że nikomu się dotąd nie udało podać realnych powodów ograniczenia nocnej pracy kobiet. I podczas, gdy w Moskwie leaderzy dyskutują teoretycznie, a nawet skłonni są utrzymać zakaz nocnej pracy dla kobiet ciężarnych i karmiących, to tymczasem kwestja ta w rozmaitych fabrykach sowieckich została praktycznie rozwiązana w kierunku nieograniczonej „swobody“. — Bezrobocie i pomoc dla bezrobotnych. Największą plagą warstwy pracującej w Rosji sowieckiej jest brak pracy. Marksyzm i inne teorje socjalistyczne przypisywały tę klęskę kapitalistycznej organizacji, raczej brakowi organizacji pracy. Tymczasem właśnie w państwie komunistycznem bezrobocie przybiera gigantyczne rozmiary. I tak liczba bezrobotnych wynosiła oficjalnie 1. X. 1926 — 1,070.000, 1. V. 1927 — 1,428.000, a w początkach 1928 wedle memorjałów opozycji 2,275.000. Ponieważ liczba robotników w 1926/7 wynosiła około 6,400.000, przeto widać, że liczba bezrobotnych wynosiła $^{1}/_{3}$ ilości pracujących. — Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa zasiłków. Wedle sprawozdania komisarza pracy Schmidta w r. 1924/5 zasiłek miesięczny wynosił 8 rubli, w 1925/6 — 11 rubli, w 1926/7 — 15 rubli. „Trud“ (6/IV 1928) podaje następującą tabelę porównawczą: W Z. S. R. R. zasiłek wynosił 13—15% płacy, w Niemczech 46%, w Anglji 20—60%. Dalej podaje to pismo, że nawet ten skromny zasiłek otrzymuje zaledwie 20% bezrobotnych członków związków robotniczych. — Prawo

stowarzyszania sie robotników sowieckich. Robotnik sowiecki nie może wybierać organizacji do której chce przystąpić, ponieważ prócz związków komunistycznych, żadne inne nie są dozwolone. Powtóre, należenie do związku jest prawie przymusowe, gdyż niestowarzyszony robotnik w każdej chwili może stracić posadę, z małą nadzieją otrzymania nowej. Trade-Uniony sowieckie nie przedstawiają jak gdzieindziej instytucji broniącej interesów robotnika i wrazie konfliktu solidaryzują się raczej z pracodawcą, t. j. z państwem. Gdy tego nie mogą robić otwarcie, stosują bierny opór względem robotników. Są one organem państwowym i sprawa ta wywołała wiele już dyskusyj na łamach prasy sowieckiej. W rezultacie komunizm rosyjski nie dał robotnikowi tego, co obiecywał. Jego położenie materjalne, prawne, oraz warunki pracy są gorsze niż jego kolegów europejskich i amerykańskich, na których może spoglądać z zazdrością. Niezadowolenie warstw robotniczych z istniejących stosunków występuje w zjawisku, które stale się powtarza Jest to wędrówka robotnika z jednego przedsiębiorstwa (państwowego) do drugiego, w poszukiwaniu lepszych warunków płacy, mieszkania i t. d. Wytwarza się typ koczownika przemysłowego *(an industrial nomad)*. W niektórych fabrykach zagłębia donieckiego personel zmienił się w ciągu roku trzykrotnie („Ekonomiczeskaja Żyźń" 26. VIII. 1927). W niektórych zakładach metalurgicznych zmiana trzykrotna dokonała się już w 5 miesiącach („Torgowo - Promyszlennaja Gazeta" 27. VIII. 1927). W niskim przemyśle w 6 latach przyjęto 12 miljonów robotników, zwolniono 10,700.000. Ponieważ zajętych jest 2 miljony, przeto wynika stąd, że każdy robotnik przeciętnie zmieniał 6 razy miejsce pracy. Jest to jedyny sposób, w jaki robotnik rosyjski może protestować przeciw „rajowi" sowieckiemu. Nie koniec na tem. Stowarzyszony robotnik komunistyczny zajmuje stanowisko uprzywilejowane w stosunku do reszty społeczeństwa. Uprzywilejowanie robotnika komunisty było dotychczas możliwem dla rządu sowieckiego jedynie dzięki straszliwemu wyzyskowi [*terrible industrial exploatation*] włościaństwa, stanowiącego jak wiadomo ogromną większość ludności rosyjskiej. W tym wyzysku ludności wiejskiej na korzyść proletarjatu miejskiego poszedł rząd sowiecki — jak się już z wielu stron okazało, o wiele za daleko. — Trudności sie piętrzą i wątpić należy, czy rząd sowiecki będzie w stanie dać robotnikowi nawet to *minimum* zaopatrzenia, jakiego mu — dzięki nadzwyczajnym wysiłkom — po 10 latach dyktatury udzielał.

Dalej następują artykuły „Stulecie wielkiego Zakładu badań w Polsce" (Ossolineum 1828—1928) napisał R. Dyboski. — „Organizacja wyższych uczelni na Białej Rusi", niepodpisane. — „Orędzie Prezydenta Masaryka do Czechosłowacji w 10-lecie niepodległości". 28. X. 1928. — Następują przekłady: Mickiewicza (Sonety krymskie) i Puszkina. — „Śmierć poety", przekład K. M. Čapek-Choda z noweli „Antonin Vondrejc". — „Jędza", serbska bajka ludowa. — Nekrologi: carowa Marja Fedorówna, Jane Ellen Harrison, Leos Janaček (1854—1928). — Antoni Sova, Michał H. Dziewicki (1851—1928), Octavius Pelly Dick. — Kronika. — Oceny i sprawozdania. — Dodatek: Stulecie Tołstoja. *R. L.*

„Rossija i Sławianstwo". Tygodnik wydawany w Paryżu przez. K. J. Zajcewa przy udziale Piotra Struwego. Nr. 14 z dnia 2. III. 1929 przynosi ciekawy artykuł wstępny p. t. „Jugosłowiańsko-bułgarskie zbliżenie i niektóre podstawowe zasady polityki słowiań-

s k i e j“. Otwarcie — czytamy — jugosłowiańskiej granicy dla Bułgarji stanowi punkt zwrotny w stosunkach tych państw. Powołana do życia Komisja mieszana zajmie się likwidacją pogranicznych konfliktów. W ten sposób zostanie usunięta główna przyczyna wzajemnej nieprzyjaźni, burzącej dobre stosunki dwu państw słowiańskich. Wkrótce rozpoczną się pertraktacje w sprawie traktatu handlowego.

Słusznie niektóre dzienniki określają fakt ten jako zjawisko rozpoczynające nową erę na Bałkanach. Na tym konkretnym przykładzie można także śledzić namacalnie niejako realność „słowiańskiej“ polityki oraz istnienie „słowiańskiej świadomości“.

Między Bułgarją a Jugoslawią leży kwestja makedońska. Jest to dosłownie świeża rana, której najmniejsze dotknięcie powoduje w obu krajach ból oślepiający polityczny rozum. Bułgarja ma do wyboru: albo prowadzić „realną“ antysłowiańską politykę w oparciu i porozumieniu się z Włochami celem rewizji kwestji makedońskiej, albo też powinna pogodzić się z istniejącym stanem rzeczy i na tej podstawie (jak to dotychczas czynił rząd bułgarski) szukać dróg i środków stworzenia pokojowego współżycia obu państw. Dla pomyślnego rozstrzygnięcia tej kwestji potrzeba wiele taktu i opanowania z obu stron.

Autor artykułu, nie chcąc wdawać się w ocenę konkretnych szczegółów rozwiązania tego sporu, pragnie tylko wskazać główne wytyczne, których ignorowanie grozi niebezpiecznemi następstwami dla całej Słowiańszczyzny. Zasady te powinny nadto wyznaczać kierunek wszystkim problemom ogólnosłowiańskim i międzysłowiańskiej solidarności. Autor wymienia d w i e t a k i e z a s a d y. Pierwszą formułuje następująco: lojalne uznanie za obowiązujące ostatecznie t. zn. nie podlegające żadnej zmianie drogą gwałtu ani z zewnątrz, ani z wewnątrz, g r a n i c państwowych, ustawowo ustanowionych wzajemnemi traktatami między państwami słowiańskiemi. Zasada druga głosi: lojalne przyznanie przez wszystkie państwa słowiańskie wszystkim słowiańskim plemionom i narodom prawa k u l t u r a l n e g o s a m o o k r e ś l e n i a.

Zastosowanie pierwszej zasady oznaczałoby wyrzeczenie się przez państwa słowiańskie wszelkiej polityki zewnętrznej, zmierzającej do rewizji granic innych państw słowiańskich oraz zaprzestanie popierania na terytorjum tych państw, wszelkiej politycznej akcji posiadającej tendencje separatystyczne. Zastosowanie zaś zasady drugiej oznaczałoby wyrzeczenie się przez państwa słowiańskie wszelkiej przymusowej „nacjonalizacji“ jakichkolwiek plemion i narodów słowiańskich, wyrzeczenie się wszelkiego rodzaju ucisku ich dążności kulturalnych i przymusowej asymilacji kulturalnej. *J. B. R.*

Nowe pismo słowianoznawcze w Bułgarji. Pod redakcją prof. S. Romanskiego, zaczęło wychodzić w Sofji nowe pismo p. t. *Slovenia*, poświęcone zagadnieniom słowianoznawczym.

„Filosofski Pregled“, pismo poświęcone rozwojowi filozofji, zaczęło od stycznia wychodzić w Sofji pod kierownictwem znakomitego filozofa bułgarskiego prof. Dymitra Michalczewa.

Nowy przekład słoweński Reymonta. Staraniem Macierzy Goryckiej ukazał się słoweński przekład noweli Wł. St. Reymonta „Sprawiedliwie“. Nowelę przetłumaczył Fr. Bevk.

WIADOMOŚCI OSOBISTE

Jubileusz prof. Ernesta Muki. Dnia 10 marca obchodził 75-lecie urodzin jeden z najwybitniejszych współczesnych slawistów, Łużyczanin, prof. dr. Ernest Muka. Zasługi na polu naukowem uczyniły nazwisko jego głośnem w całej Słowiańszczyźnie, zasługi w pracy społecznej i narodowej postawiły go w rzędzie naczelnych działaczy-odrodzicieli narodu łużyckiego. Nauce słowiańskiej oddał on niepożyte usługi, szczególnie przez dwa monumentalne dzieła o niezniszczalnej wartości: historyczno-porównawczą gramatykę swego języka ojczystego (Historische Laut- und Formenlehre der niedersorbischen Sprache. Lipsk 1891. Wydawnictwo Towarzystwa im. ks. Jabłonowskich) i obszerny dwutomowy słownik dolnołużycki (którego tom pierwszy wydała w czasie wojny Akademja Nauk w Petersburgu, a drugi tom wyszedł w ubiegłym roku nakładem Czeskiej Akademji Nauk i Sztuk). Dzięki tym dwu dziełom można język (dolno-) łużycki uważać za najbardziej gruntownie opracowany ze wszystkich języków słowiańskich. Prócz tego poświęcił Muka wiele trudu zbieraniu i objaśnianiu nazw miejscowych w obrębie Łużyc, co pozwoliło mu na określenie zasięgu pierwotnego osiedlenia Serbów łużyckich, którzy dziś są wprawdzie najmniejszym narodem słowiańskim, ale niegdyś siedzibami swemi sięgali daleko na zachód aż po Salę, a na północ aż po dzisiejszy Berlin. Cenne jest też jego opracowanie nazw miejscowych z obszaru dawnych Połabian („Wendów Lüneburskich"), których językiem (wymarłym w połowie w. XVIII) zawsze wiele się interesował. — Na polu pracy dla własnego narodu koronę działalności prof. Muki stanowi budowa Domu Narodowego w stolicy Górnych Łużyc, w Budziszynie. Dom ten zbudowany z drobnych zasobów nielicznego, lecz bardzo ofiarnego i uspołecznionego ludu jest siedzibą wszystkich łużyckich towarzystw społecznych i oświatowych i stał się istotnem ogniskiem życia narodowego Łużyc. Przez doprowadzenie do skutku tego dzieła stworzył sobie prof. Muka trwały pomnik w dziejach odrodzenia swego narodu. Czcigodnemu jubilatowi składa redakcja „Ruchu Słowiańskiego" wraz z całą Słowiańszczyzną wyrazy czci i hołdu. *T. L. S.*

Jubileusz prof. P. N. Milukowa. Z początkiem marca b. r. odbył się w Paryżu uroczysty obchód 70-tej rocznicy urodzin znanego historyka rosyjskiego P. N. Milukowa. Obchód zorganizowany był przez specjalny komitet, w którego skład wchodzili przedstawiciele nauki, sztuki i polityki. Po przemówieniu prezesa komitetu Smirnowa, zabrał głos prof. Miletićz z Sofji, który scharakteryzował jubilata jako uczonego i jako męża stanu. Następnie wręczył mu dyplom doktora *honoris causa* uniwersytetu sofijskiego. Prof. Milukow odpowiadając na wygłoszone przemówienia zaznaczył, że jego jubileusz jest właściwie uczczeniem zasług nie tyle jego osobistych, ile całego demokratyczno-postępowego społeczeństwa rosyjskiego.

Prof. Milukow zajął wybitne miejsce nietylko jako uczony w dziedzinie historji, historji literatury i archeologji, ale także jako działacz polityczny, naczelny redaktor „Rieczi" i przywódca stronnictwa „kadetów", które walczyło o ustrój konstytucyjny i demokratyczny w carskiej Rosji. W rewolucyjnym zaś Rządzie Tymczasowym był obecny emigrant rosyjski, przebywający teraz stale w Paryżu, ministrem spraw zagranicznych. Jako wybitny uczony interesował

się prof. Milukow także słowianoznawstwem i dał się poznać dzięki poszukiwaniom w zakresie archeologji słowiańskiej na terenie Makedonji, Dalmacji, Bośni, Hercegowiny i Turcji. Problemami słowianoznawczemi zajmował się prof. Milukow zwłaszcza podczas pobytu w Bułgarji, gdzie przebywał długi czas na wygnaniu z powodu prześladowań rządu rosyjskiego. W Sofji objął nawet katedrę po śmierci prof. Dragomirowa w r. 1895. Warto nadmienić również, że w r. 1903 Uniwersytet w Chicago zaprosił prof. Milukowa dla wygłoszenia cyklu wykładów o narodach słowiańskich. *J. B. R.*

Włodzimierz Dvorniković[1]. Obecny profesor filozofji w uniwersytecie zagrzebskim dr. Włodzimierz Dvorniković pochodzi z Chorwacji (ur. 1888), gdzie też po ukończeniu studjów w Wiedniu przeważnie pracuje, zrazu jako profesor gimnazjalny, a w r. 1925 mianowany zwyczajnym profesorem uniwersytetu. W działalności swej żywo zajmuje się zagadnieniami słowiańskiemi, ujmując je z punktu widzenia psychologji i filozofji kultury. Zamieszczony przez nas artykuł O „serbskim mistycyźmie historycznym" jest ciekawą próbą oświetlenia filozoficznego ważnych kulturalnych zagadnień jugosłowiańskich.

Prof. Dvorniković jest autorem szeregu cennych dzieł, z których głównie wybijają się: *Savremena filozofija* (Filozofja współczesna, 2 tomy, Zagrzeb 1919—20), *Die beiden Grundtypen des Philosophierens* (Berlin 1917), *Studije za psihologiju pesimizma* (2 t., Zagrzeb 1923—4), *Psiha jugoslovenske melanholije* (Zagrzeb 1925), nadto szereg prac mniejszych.

Prof. Dvorniković jest w ścisłym kontakcie z filozofami innych narodów słowiańskich i propaguje myśl zwołania kongresu filozofji słowiańskiej. Zna dobrze filozofję polską, o której napisał obszerne głębokie (dotąd jedyne w lit. jugosł.) studjum w zagrzebskim czasopiśmie *Jugoslavenska Njiva* (1926, nr. 2—6) p. t. *Pogledi u noviju Poljsku filozofiju.* Studjum to zostało nader przychylnie ocenione w *Przeglądzie Filozoficznym* (1926, z. I—II), w wielce pochwalnym artykule B. Gaweckiego. *Przegląd Filozoficzny* żywo się zajmuje też projektem prof. Dvornikovicia zwołania słowiańskiego kongresu filozoficznego. *h-k b-i.*

70-lecie polonofila czeskiego. W połowie lutego obchodził siedemdziesiątą rocznicę urodzin wybitny literat czeski Wiktor Kamil Jeřabek. Zasłużył się on bardzo działalnością nad organizacją zawodową literatów czeskich na Morawach.

Jubilat jest wielkim przyjacielem Polski, gorliwie też pracował nad przyswojeniem literaturze czeskiej utworów polskich. W założonej i redagowanej przez siebie „Slovenskej Besedzie" pomieszczał liczne przekłady Bałuckiego, Sewera - Maciejowskiego, Orzeszkowej, Prusa-Głowackiego, Sienkiewicza, Zapolskiej i innych. Oprócz tego pisał liczne artykuły polonofilskie i krytyki dzieł polskich.

Odznaczenie polonofila czeskiego. Dnia 12 u. m. w Bernie Morawskim konsul polski dr. Ripa wręczył odznaki Krzyża Oficerskiego „Polonia Restituta" prof. dr. Maksymiljanowi Kolaji, prezesowi Klubu czesko - polskiego w Bernie. Konsul dr. Ripa wygłosił przytem przemówienie, w którem podkreślił zasługi odznaczonego. Na przemówienie to odpowiedział prof. Kolaja, wyrażając głębokie podziękowanie za

[1]) Podając w niniejszym numerze naszego pisma interesujący artykuł wybitnego filozofa jugosłowiańskiego, pragniemy zarazem w kilku słowach zapoznać naszych czytelników z jego dotychczasową działalnością naukową i publicystyczną, oraz związkami ze światem naukowym polskim.

zaszczytne odznaczenie, i wznosząc okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej. Przemawiali jeszcze obecni na uroczystości dyrektor Paweł, prezes Polskiego Związku Szkolnego na Morawach, prezydent miasta p. Prokeš i inni.

Odznaczenie polskiego uczonego. Profesor Marceli Handelsman, o którego jubileuszu pisaliśmy w poprzednim zeszycie „Ruchu Słowiańskiego", został 26 stycznia b. r. obrany członkiem zagranicznym Królewskiego Czeskiego Towarzystwa Naukowego.

Odznaczenie naczelnego redaktora „Ruchu Słowiańskiego". „Towarzystwo Słowiańskie w Bułgarji" zamianowało dn. 27 II. b. r. prof. Tadeusza Lehra-Spławińskiego swym członkiem honorowym „w uznaniu zasług położonych na polu wzajemnego poznania i zbliżenia między narodami słowiańskiemi".

Członkowie honorowi Związku Pisarzy Bułgarskich. Na walnem zebraniu Związku Pisarzy Bułgarskich wybrano członkami-korespondentami Związku następujących autorów: Konstantego Balmonta, W. I. Niemirowicza-Danczenkę, A. M. Fedorowa i Henryka Damianiego.

Konstanty Balmont, wybitny współczesny poeta rosyjski, główny przedstawiciel szkoły symbolistów rosyjskich, zajął się w ostatnich czasach badaniem słowiańskich pieśni ludowych i przekładem na język rosyjski wybitnych poetów bułgarskich.

W. I. Niemirowicz-Danczenko, utalentowany pisarz rosyjski, obecnie mieszkający w Pradze, poświęca w swoich utworach wiele miejsca przedstawieniu życia narodu bułgarskiego.

A. M. Fedorow, znany pisarz rosyjski, jako emigrant przebywa teraz w Pradze. Opracował on antologję poetów bułgarskich po rosyjsku, wydaną przez Ministerstwo Oświaty.

Henryk Damiani, młody literat i slawista włoski, przetłumaczył wiele utworów bułgarskich na język włoski, a w licznych artykułach ogłoszonych w czasopismach włoskich popularyzuje literaturę bułgarską.

N E K R O L O G J A

† Otokar Březina. Ubywają jeden po drugim koryfeusze literatury czeskiej. Jak u nas kilka lat temu w krótkich po sobie odstępach czasu odeszli Żeromski, Reymont, Kasprowicz, tak od ubiegłego roku umiera trzeci już wybitny pisarz czeski. Zmarł świetny liryk symbolista Antoni Sova, po nim niedawno nestor pisarzy czeskich Józef Holeček, a w końcu marca b. r. z Jaroměřic na Morawie doszła żałobna wieść o zgonie największego współczesnego poety czeskiego Otokara Březiny. Odszedł poeta znany szeroko poza granicami swej ojczyzny, w rok niespełna potem, gdy naród uroczyście obchodził jego sześćdziesięciolecie.

Wacław Jebavý — tak brzmiało właściwe nazwisko poety — urodził się w r. 1868 w południowych Czechach. Z zawodu był nauczycielem, zawód swój pełnił na Morawie. Uczył nietylko w szkole ludowej, czy wydziałowej — był również symbolicznym nauczycielem całego narodu. Uczył go duchowej syntezy i wskazywał drogę ku pięknu. Jako symbolista potrafił swój kierunek w poezji czeskiej uczynić jej najcenniejszym składnikiem i zarazem najwięcej z pośród współczesnych pisarzy czeskich wnieść wartości do skarbu literatury światowej.

Utwory swe ogłaszał Březina od r. 1886, pisał zrazu pod pseudonimem V. Danšovský wierszem i prozą. W r. 1895 podpisał się pod t. zw. Manife-

stem Czeskiej Moderny, w którym szereg młodych pisarzy domagał się szukania nowych dróg poezji, zrywając z tradycyjną twórczością o charakterze narodowym (oprócz Březiny podpisali ten manifest F. V. Krejčí, F. X. Šalda, J. S. Machar, V. Mrštík, A. Sova, J. K. Šlejhar, E. Körner, J. Pelcl, F. Soukup). Březina poszedł istotnie swą własną drogą i droga ta wśród wiodących na czeski Parnas jest najbardziej błyszczącą.

Březina wydał pięć zbiorów poezyj, w latach 1895 do 1901. Od tego czasu zamilkł, kilka tylko jeszcze drobnych utworów ogłosiwszy w czasopiśmie „Moderni Revue". Twórczość ta jego, zrazu i wciąż jeszcze dla szerokich warstw mało zrozumiała, z każdym rokiem więcej skarbów odkrywa wybranym badaczom.

„Mistycyzmem kosmicznym" nazywa się zwykle przewodnią myśl twórczości Otokara Březiny. Pierwsze dzieło jego *Tájemné dálky* (Tajemnicze dale) jest żegnaniem się poety z doczesnemi ziemskiemi sprawami, od smutnych refleksyj osobistych przechodzi on do mistycyzmu. Pełne uświadomienie posłannictwa zbliżania Stwórcy z ludzkością, wyzwolenie z pęt ziemskich zawiera drugi z kolei zbiór *Svítání na západě* (Świtanie na zachodzie), poeta uświadamia sobie w pełni panteistyczną ideę wszechświata. Głębsze jeszcze to uświadomienie występuje w pełnym najczystszego mistycyzmu zbiorze *Větry od pólů* (Wiatry od biegunów), poeta osiąga tu zrozumienie stosunku bóstwa do przemijającej z pokolenia w pokolenie ludzkości. Dalszem rozwinięciem mistycznych rozważań, chwilowo znów ku ziemi się zwracających w celu wzięcia na siebie wszechludzkich udręczeń i pójścia z niemi ku nowej wiośnie są *Stavitelé chrámu* (Budowniczowie świątyni). Ostatni tom *Ruce* (Ręce) jest punktem szczytowym marzeń o wszechświecie, rządzonym przez dobro i braterstwo. Poeta woła: „życie jest słodyczą!".

Główne linje twórczości Březiny przedstawione są w pięknym zbiorze jego essays *Hudba pramenů* (Muzyka źródeł, 1903). Wysoko stojący już oddawna wiersz czeski wzbogacił Březina nowemi przedziwnie rytmicznemi formami wolnego wiersza. Najpiękniejsze są może jego „hymny" w ostatnim tomie „Ręce", jest tam wiele podobieństwa do Kasprowicza.

O ile chodzi o stosunek Březiny do Polski, znaną jest rzeczą, że zachwycał się on naszą literaturą, w szczegolności Słowackim (którego mistycyzmowi był sam bliski).

U trumny wielkiego poety łączą się Polacy z bratnim narodem czeskim w uczuciu głębokiego żalu z powodu odejścia wielkiego poety-mistyka.

h—k b—i.

† **Karol Vorovka.** W Pradze zmarł w końcu stycznia b. r. po długiej chorobie dr. Karol Vorovka, profesor filozofji w uniwersytecie praskim. Zmarły uczony należał do najwybitniejszych reprezentantów flozofji czeskiej, którą wzbogacił szeregiem prac specjalnych i której oddał wybitne usługi także jako redaktor czasopism filozoficznych, mianowicie „Filosofický Ruch" (redagowanego wspólnie z Trnką i Bartošem), Jako myśliciel odznaczał się Vorovka ostrożnością, skutkiem czego wolał opracowywać zagadnienia specjalne, niż ogólne i zasadnicze i tem właśnie różnił się od dwu innych wielkich współczesnych filozofów czeskich: Masaryka i Kreičego, z którymi często toczył spory naukowe.

Dla nas Polaków Vorovka ma jeszcze inne znaczenie. Należał on do tych filozofów czeskich, którzy pragnęli filozofję wszystkich Słowian ująć w pewne ramy organizatorskie i dlatego był gorącym zwolennikiem wszechsłowiańskich zjazdów filozoficznych. Nie doczekał się

coprawda takiego zjazdu; kiedy jednak filozofowie polscy zaprosili na II Polski Zjazd filozoficzny, który odbył się w Warszawie od 13—18 września 1927, także przedstawicieli filozofji innych narodów słowiańskich, Vorovka należał do tych kilkunastu filozofów słowiańskich, którzy przybyli do Warszawy, aby brać czynny udział w obradach. Jako wybitny uczony Vorovka wyróżniony został na zjeździe w ten sposób, że powierzono mu wygłoszenie odczytu na plenarnem posiedzeniu w dniu 24 września 1927. Odczyt Vorovki na temat „Powroty materjalizmu w filozofji" wzbudził wielkie zainteresowanie, o czem świadczy obszerna i żywa dyskusja, jaka się po referacie wywiązała.

Serdeczne stosunki, jakie Karol Vorovka zdołał zadzierzgnąć z filozofją polską, przecięła nagle nieubłagana śmierć. Ale hasło rozumnej współpracy kulturalnej, którą stale i świetnie propagował, wpadło w tysiączne umysły i niewątpliwie przyczyni się do pogłębienia przyjaznych stosunków czesko-polskich. *Stefan Błachowski.*

† **Wiktor Porzeziński.** Slawistyka polska poniosła znów dotkliwą stratę. Dnia 12 marca zmarł w Warszawie profesor językoznawstwa porównawczego w tamtejszym uniwersytecie Wiktor Porzeziński. Ur. w 1870 r. (w Temnikowie, w gub. Tambowskiej), był on od r. 1903 do 1921 profesorem uniwersytetu moskiewskiego, gdzie jako uczeń i następca najwybitniejszego językoznawcy rosyjskiego w. XIX, F. F. Fortunatowa, okazał się godnym jego kontynuatorem i położył pierwszorzędne zasługi około lingwistyki w Rosji. Mimo, że urodzony i wychowany zdala od Polski, czuł się zawsze wiernym jej synem i stale utrzymywał ścisłe stosunki z nauką i kulturą polską. Toteż po odrodzeniu Ojczyzny, przełamawszy wszelkie przeszkody stawiane mu ze strony rosyjskiej, wrócił w listopadzie 1921 r. do kraju i objął katedrę w uniwersytecie warszawskim. Działalność jego naukowa i organizacyjna nie ograniczyła się jednak tylko do pracy na katedrze warszawskiej. Z równą gorliwością pracował też w uniwersytecie lubelskim, nie szczędząc trudu na stałe dojeżdżanie do Lublina z wykładami z zakresu językoznawstwa indoeuropejskiego i słowiańskiego i pełniąc tam nawet funkcje dziekana wydziału humanistycznego. Wkrótce po przybyciu do Warszawy wszedł w skład zreorganizowanej redakcji zasłużonych „Prac Filologicznych", w których począwszy od t. X. ogłaszał liczne artykuły i systematyczne przeglądy krytyczne polskich prac językoznawczych. Równocześnie pracował gorliwie w komitecie Kasy im. Mianowskiego i w Towarzystwie Naukowem Warszawskiem. Należał do organizatorów „Polskiego Towarzystwa Językoznawczego", którego był prezesem w r. 1928/9. Interesował się żywo sprawami społecznemi nie tylko Polski, ale i innych Słowian, śledząc pilnie rozwój kulturalny i polityczny słowiańskich państw powojennych, szczególną zaś uwagę poświęcał potrzebom najmniejszego i najbardziej zagrożonego w swym bycie narodu słowiańskiego, Łużyczan, będąc prezesem Tow. przyjaciół Łużyc w Warszawie.

Obfity dorobek naukowy Porzezińskiego obejmuje poza pracami z dziedziny językoznastwa ogólnego i indoeuropejskiego (— wśród których najwięcej rozgłosu zyskał mu „Wstęp do językoznawstwa", wydany najpierw po rosyjsku i po niemiecku (w r. 1910), a obecnie znajdujący się w druku w polskiem przerobionem wydaniu —) przedewszystkiem studja na polu języków bałtyckich i słowiańskich, w szczególności z zakresu konjugacji litewskiej i łotewskiej (w 1901, 1903), o dawnej wspólności językowej bałtycko-słowiańskiej (Rocznik Slawistyczny, t. IV. r. 1911), wykłady gramatyki porów-

nawczej słowiańskiej (1916), gramatyki historycznej rosyjskiej (1910, 1919) i starocerkiewno-słowiańskiej (1912, 1926) i t. d. Prace te zdobyły mu powszechne uznanie w świecie naukowym, czego wyrazem był wybór jego (w r. 1927) na członka czynnego Polskiej Akademji Umiejętności i wielu innych towarzystw naukowych.

T. L. S.

Głosy prasy o „Ruchu Słowiańskim".

„Wychodzący we Lwowie od listopada 1928 miesięcznik „Ruch Słowiański" stawia sobie za zadanie zaznajamianie społeczeństwa polskiego z życiem innych narodów słowiańskich... Stosunek do Rosji i do kultury rosyjskiej i do rządu bolszewickiego — bardzo ostrożny. Na innem miejscu redakcja porusza termin „Ukraina" i oznacza, że Rosjan zachodnich będzie nazywać „Rusinami", a Rosjan wschodnich „Rosjanami", dodając także wyrażenie „małoruski" i pozostawiając słowo Ukraina tylko jako termin geograficzny... Można powitać serdecznie to interesujące i pożyteczne czasopismo, stawiające sobie cele, które po większej części pokrywają się z zadaniem naszej gazety." Rossija i Sławianstwo, Nr. 14, 1929

„Do szeregu spraw, które zaniedbaliśmy — należy sprawa Słowiańszczyzny. Mamy coprawda w jej zakresie dość wiele smutnych wspomnień z czasów, gdy sprawa słowiańska stała się kwestją polityczną w pełnem i wyłącznem prawie znaczeniu, i to ją zabijało wobec faktu, że duża część narodów słowiańskich, znajdowała się pod zaborem państw obcych. Rozdzielały ją różne „orjentacje".

Po wojnie sytuacja się zmieniła. Powstały trzy wielkie państwa słowiańskie, a dawny protektor Słowiańszczyzny znalazł się w uścisku bolszewizmu. Problem Słowiańszczyzny — zmienił swój charakter. W okresie rozwoju państw narodowych przestał być przedewszystkiem dążeniem do pewnego rodzaju „Panslawji".

Wspólnota słowiańska, jej interesy — to dzisiaj w języku politycznym obrona przed germanizmem w różnych postaciach, to wał słowiański przed odradzającą się ekspansją Niemiec, w pojęciu zaś kulturalnem — to wspólna wymiana dóbr i zdobyczy kulturalnych słowiańskich, stanowiących cement dla stworzenia siły Słowiańszczyzny na wschodzie Europy. W niedawno wydanym organie narodowo-wyzwoleńczej walki i wzajemności słowiańskiej „*Rossija i Sławianstwo*", wychodzącym pod redakcją K. I. Zajcewa i przy udziale P. Struvego, wyznawcy dawnego *regime*'u rosyjskiego uważają po staremu język rosyjski za najodpowiedniejszy do zjednoczenia się świata słowiańskiego. Obserwujemy również żywą działalność w Czechosłowacji, gdzie nie zaniedbuje się żadnej sposobności, aby prymat czeski w zagadnieniach słowiańskich wysunąć na plan pierwszy.

Tych parę słów potrzeba było dla tem silniejszego uwydatnienia znaczenia, jakie ma dla nas ukazanie się we Lwowie „Ruchu Słowiańskiego", jedynego w Polsce miesięcznika, poświęconego życiu i kulturze Słowian. Było rzeczą poprostu naszego *prestige*'u narodowego, aby wreszcie takie pismo się ukazało.

Jeśli zważyć, że w Czechosłowacji wychodzi już od bardzo dawna znakomity „*Slovanský Přehled*", ostatnio zaś ukazało się tam czasopismo o sprawach słowiańskich w języku niemieckim, że w Paryżu ukazuje się „*Revue des Etudes Slaves*", że Rzym posiada swoją „*Rivista di Letterature Slave*", że Bułgarja wydaje „*Slavjanski Glas*", że wreszcie Niemcy mają „*Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven*" — to w szeregu tych pism brak polskiego był kompromitacją. Chociaż więc nie doskonałe, jednak lukę zapełniło. Dotychczasowy kierunek i poziom „Ruchu Słowiańskiego" gwarantuje mu najlepszą przyszłość.

Społeczeństwo polskie winno być nader wdzięczne inicjatorom nowego pisma za jego powołanie i prowadzenie, ale równocześnie musi wydatnie poprzeć nową placówkę. Nie może być, aby wskutek braku czytelników pismo wegetowało, lub broń Boże, upadło, jak to się już nieraz u nas zdarzało z miesięcznikami, poświęconemi kulturze i nauce. Ambicją oświeconych sfer polskich musi być nietylko utrzymanie „Ruchu Słowiańskiego", ale i danie mu pomocy do rozwoju. Myśl Narodowa, Nr. 10 1929.

Odpowiedzialny redaktor: WŁADYSŁAW TADEUSZ WISŁOCKI.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM KAZIMIERZA FIGWERA